

Rok założenia 1920

# Śpiewak Śląski

Rok LVIII, Nr 4 (430) 2019

ISSN 1431-2899





## W numerze:

Wesoł i szczęśliwy...	3
XVI Międzynarodowy Turniej Chórów im. M. Łunarszewskiego . . . .	4
Nietuzinkowa uroczystość w Orzeszu...	7
W dniu Narodowego Święta Niepodległości patriotyczne śpiewy chóralne niosły się nad Chorzowem. . . . .	8
Przedświąteczny koncert Uniwersytetu Śląskiego . . . . .	9
Jubileuszowy koncert chóru „Jadwiga”. . . . .	11
Koncert 100-lecia chóru „Dzwon” z Orzesza . . . . .	12
Starsi od gołębiarzy i wędkarzy Towarzystwo Śpiewacze „Harmonia” w Kobiórze chóralnym nestorem! . . . . .	13
Wieczornica w rocznicę Chóru Świętego Floriana . . . . .	16
Hymn <i>Te Deum laudamus</i> i jego śląski oddźwięk. . . . .	18
Z Piekar Śląskich w Bieszczady . . . . .	22
W skrócie . . . . .	25
Wigilijna opowiadka o <i>putyce</i> . . . . .	28
Sylwestrowe i noworoczne szaleństwa . . . . .	30



WYDARZENIA: XVI Międzynarodowy Turniej Chórów im. M. Łunarszewskiego... str. 4



JUBILEUSZE – ROCZNICE:  
Leć, myśli i pieśni... str. 11



TEMAT NUMERU: Hymn *Te Deum laudamus*  
i jego śląski oddźwięk... str. 18



W SKRÓCIE: Moniuszkowska wieczornica  
chóru męskiego „Hejnał”... str. 25



**ŚPIEWAK ŚLĄSKI** – kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Stowarzyszenie noszące tę nazwę od 2009 roku jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji zapoczątkowanej przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych powołany do istnienia w kwietniu 1910 roku w Bytomiu. Czasopismo „Śpiewak Śląski” ukazuje się od listopada 1920 roku. Po wojennej przerwie i trwającym od 1948 roku okresie zawieszenia w 1985 roku wznowiono jego wydawanie.

Nr 4 (430) 2019 przygotował do druku redaktor prowadzący – **Andrzej Wójcik**. Redakcja techniczna – **Lechośław Węglorz**.

Korekta – **Joanna Heler-Kończakowska**. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39,

e-mail – [slaskschio@gmail.com](mailto:slaskschio@gmail.com). Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Teksty do publikacji z podpisanymi zdjęciami przyjmowane są drogą elektroniczną ([dnajow@gmail.com](mailto:dnajow@gmail.com)) lub zwykłą pocztą (wydruk, maszynopis, nośnik elektroniczny).



Nr 4 (430) 2019 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Samorządu Województwa Śląskiego, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wkładu wolontariuszy oraz pracy społecznej członków





Słowo Redaktora

# Wesół i szczęśliwy...



Zofia Stryjeńska *Krakowiak*

**Krakowiaczek, jaki jest? Zwyczajnie: wesół i szczęśliwy. Jedno tylko serce ma, jedną tylko Halkę zna! Nie znam podobnego utworu o Ślączku, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa też powinien być „wesół i szczęśliwy”, trochę do małopolskiego rodaka podobny. Bo od Górnego Śląska do Krakowa niedaleko, więc wzajemne kontakty byłyby liczne i dość ścisłe.**

Piosnkę Stanisława Moniuszki o wesółym i szczęśliwym Krakowiaczku ma w swoim repertuarze męski chór „Hejnał” z Piotrowic. Zaawansowani wiekiem „śpiewacy w górniczych mundurach” wykonują *Krakowiaczka* z werwą godną pełnokrwistych dwudziestolatków. Śpiewem tej m.in. piosnki upamiętnili niedawno dwusetną rocznicę urodzin polskiego mistrza pieśni. Każdy, kto podczas urzędowego przez piotrowickich chórzystów kameralnego wieczoru moniuszkowskiego usłyszał *Krakowiaczka* mógł się poczuć wesół i szczęśliwy.

Jak to się dzieje, że śpiewakom z Piotrowic wciąż udaje się „wierzczać na Pegazowym rumaku”? Może czas się „hejnalistów” nie ima? Gusła to jakieś i czary?

*Pędzi, pędzi czas  
Z nim i my wraz...  
Lecz, pytam czym jest  
Ten wciąż pędzący czas?*

Tego najstarsi filozofowie, fizycy, psycholodzy i neurofizjolodzy nie wiedzą! Przeto spierają się. Jeden na drugiego bykiem patrzy. Każdy swoich racji broni. Na pytanie o przyczyny emocjonalnego wzburzenia wykrętną daje odpowiedź: „Życie w czasie, to same konflikty! Dlatego zawsze musimy się kłócić”.

Pewien grecki pitagorejczyk twierdził, że „czas jest czymś nieuporządkowanym, gdyż powoduje on utratę pamięci, zapomnianie”. Istotnie, z upływem czasu wielu traci pamięć.

Roztrząsanie tego to czysta strata czasu. Poza tym ktoś, kto akurat czyta ten tekst może pomyśleć, że „gość przynudza”, za czym – spojrzawszy na zegarek – z okrzykiem „olaboga!” pędem ruszy, by powodów zapomniania szukać w jakimś odległym zakątku czasoprzestrzeni, gdzie ni wesołości, ni szczęścia, ni znajomej Halki. Nic, tylko zimna pustka.

„Czas to iluzja” – powiada niejaki Julian Barbour, brytyjski fizyk, cokolwiek

kontrowersyjny znawca grawitacji kwantowej. „Może wszystko dzieje się jednocześnie, teraźniejszość i przeszłość zazębiają się, zaś prawdziwa rzeczywistość rozgrywa się we śnie?” – podpowiadają australijscy aborygeni.

Każdy wie swoje. Tak jak znajoma osoba, która z nostalgicznym westchnieniem wypowiedziała pewnego dnia w towarzystwie innych takie oto zdanie: „Im jesteśmy starsi, co rusz narzekamy, że dni i lata nie wiadomo dokąd pędzą”. Zobaczywszy smutek na niektórych obliczach, szybko dodała: „Rozumiem wasze przygnębienie. Dlatego proponuję, byśmy dla przywrócenia wesołości trochę pośpiewali. Zaczniemy od *Krakowiaczka*, znanego evergreenu, niestarzejącego się przeboju Stanisława Moniuszki z trzeciego zeszytu *Śpiewników domowych*”.

Propozycja została przyjęta. Śpiewanie sprawiło, że nie zauważono upływu czasu. Zegar życia odmierzał tymczasem mijające godziny, minuty, sekundy (czy zegary rzeczywiście mierzą upływ czasu?)...

Nadszedł Nowy Rok.

– Hej, to już sto dziesięć!

– Sto...dziesięć? Czego sto dziesięć?

– No, lat sto dziesięć odkąd tak śpie-

Na Boże Narodzenie,  
na Nowy Rok – sto dziesiąty w historii  
Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr  
członkom i sympatykom naszego stowarzyszenia,  
również czytelnikom, zacytnym współpracownikom  
i wiernym przyjaciółom „Śpiewaka Śląskiego”  
życzymy  
byćcie w ten czas weseli i szczęśliwi byli,  
do śpiewania i muzykowania ochotni  
Bożemu Dzieciątku, które do każdego przychodzi  
radosnym kolędowaniem cześć oddawali,  
Jego łask z nadzieją wyglądali.  
Niech się darzy!  
Zarząd Główny  
Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr  
Redakcja „Śpiewaka Śląskiego”





wamy i śpiewamy. Weseli, szczęśliwi. Od stu dziesięciu lat w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych!

– ...Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. Cóż, kieś „Śpiewak” nie trzyma miary. Ma tylko sto...

– Sto lat chcesz powiedzieć...

– Sto lat ma „Śpiewak”.

– ...niech żyje, żyje nam.

– Wesół i szczęśliwy niech nam żyje!

*Pędzi, pędzi czas*

*Z nim i my wraz...*

Czas to iluzja. Wszystko dzieje się jednocześnie, teraźniejszość i przeszłość

zazębiają się, przyszłości nikt nie widział. Jak poczekamy, to zobaczymy: sto dziesiątkę – 18 kwietnia, setkę – w listopadzie dwa tysiące dwudziestego roku.

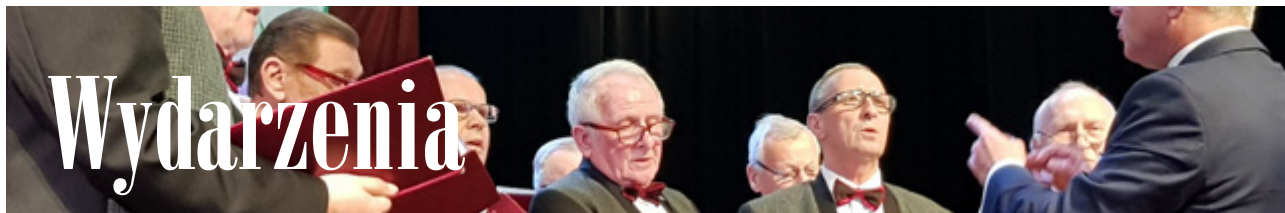
Zapisane w partyturze życia nuty odwzorowują jego fazy z wyraźnie wyodrębniającymi się motywami, tematami i większymi całościami. Jak w muzyce, której tworzyłem podstawowym są dźwięk i czas. Św. Augustyn zauważył, że kolejne fazy dźwięku – rozbrzmiewanie, trwanie i zanikanie podobne są do trójdzielnego czasu wypełnionego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Również do życia, które pojawia

się, trwa, zamiera. Następuje koniec wierzenia!

By nikt nie popadł w melancholię proponuję optymistyczny powrót do użytych w tekście słów Leopolda Staffa:

*Kiedy dzieją się wciąż  
potężne gusła i czary,  
trudno dziwić się,  
że śpiewak  
nie trzyma miary.*

*Kiedy dni przestały dawno  
jeździć na ślimaku,  
trudno jest na Pegazowym  
nie wierzyć rumaku.*



Miło jest spędzić listopadowy, świąteczny wieczór wśród swoich. Pośród chóralnych śpiewów i muzycznego popisu świetnej radlińskiej orkiestry można też sobie pogadać. Na przykład z Leszkiem Łunarzewskim. Pan Leszek mieszka w Australii. Od czasu do czasu, tak jak minionej jesieni, odwiedza rodzinne strony. Pamiątką wzajemnego poznania się i wspólnej pogawędki w towarzystwie siostry p. Leszka jest mieniący się kolorami bumerang ofiarowany w przyjacielskim geście dla ozdoby biura zarządu stowarzyszenia śląskich śpiewaków i muzyków.

Ojcem obojga miłych państwa był Marian Łunarzewski – patron Międzynarodowego Turnieju Chórów organizowanego od 1989 roku w cyklu dwuletnim przez okręg wodzisławski ŚZChiO. Jak w ubiegłych latach, także tegoroczny turniej im. M. Łunarzewskiego odbył się 11 listopada, w Dniu Narodowego Święta Niepodległości, w Miejskim Ośrodku Kultury w Radlinie. Impreza zorganizowana już po raz szesnasty upamiętniała tym razem również setną rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego.

Marian Łunarzewski (ur. 13.08.1907 Raciechowice k. Myślenic – zm. 10.06.1971 Raciechowice) – związany z Ziemią Wodzisławską nauczyciel, żołnierz Amii Krajowej, dyrygent,

**Gdy dzwoni Krystian Dziuba wiadomo – zacznie rozmowę mniej więcej tak:**

**- Witam cię drogi przyjacielu! Zapraszam, oczywiście z małżonką, do nas do Radlina. Mam nadzieję, że zaszczycie swoją obecnością...**

**- A babki z Hawierzowa będą? – przerywam pytaniem w wiadomym kierunku rozwijającą się wypowiedź prezesa Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO.**

**- A, będą. Oczywiście będą. Wystąpią też...**

**- No, to przyjeżdżam. O której poczętek?**

działacz społecznego ruchu muzycznego, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. W 1928 objął posadę nauczyciela w Lubomi oraz w Radlinie-Obszarach. W latach drugiej wojny światowej w rodzinnych Raciechowicach działał w AK; utworzył i dowodził dwoma plutonami od 1943 kompanią. Współdziałał z redakcją

nielegalnego pisma „Nasz Przegląd”, prowadził tajne nauczanie. W AK dosłużył się stopnia majora i funkcji szefa sztabu myślenickiego. Po wojnie przeniósł się do Czerwionki. Tu oraz w Radlinie zorganizował szkoły podstawowe. Dyrygował chórmi szkolnymi; w latach 1923-1939 i 1945-1960 prowadził chór mieszany „Jutrzenka”



L. Łunarzewski (w środku) mieszka w Australii. Tu w chwili miłej pogawędki z ks. prof. A. Reginkiem i redaktorem „Śpiewaka”



w Obszarach. Współtwórca sukcesów Okręgu Wodzisławskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych; od 1930 pełnił w nim funkcję dyrygenta okręgowego. Przyczynił się do reaktywowania okręgu, któremu jako prezes przewodził w okresie 1950-1970. W 1995 z inicjatywy Zarządu Okręgu Wodzisławskiego w budynku Szkoły Podstawowej nr 4 w Radlinie-Obszarach odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem:

**Marian Łunarszewski – 1907-1971 – nauczyciel – społecznik – żołnierz AK pseudonim Topór – odznaczony Krzyżem Partyzanckim – wieloletni dyrektor i budowniczy Szkoły – dyrygent i prezes Okręgu Wodzisławskiego. Listopad 1995 r. – Społeczeństwo Ziemi Wodzisławskiej.**

Rozpoczęcie turnieju obwieściła uroczysta fanfara. Trojokowe motywy *Hejnału górnośląskiego* towarzyszyły wprowadzeniu sztandaru. Świąteczną atmosferę wieczoru współtworzyło nadto wzruszające słowo wstępne prowadzącego turniej Janusza Majewskiego oraz śpiew hymnu *Gaude Mater* zainicjowany przez Miejski Chór Młodzieżowy „Canticum Novum” z Wodzisławia Śląskiego (dyrygentką założonego w 2012 roku pięknie się rozwijającego zespołu jest Emilia Kopiec). Uroczysty nastrój podtrzymał w powitalnym słowie prezes K. Dziuba, który m.in. zapowiedział dekorację zasłużonych i wyróżniających się członków chóru męskiego „Echo”-Biertułtowy honorowymi odznakami Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Na wniosek zarządu chóru oraz Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO przyjęty przez Kapitułę Odznak Honorowych ZG ŚZChiO w Katowicach wyróżnieni zostali druhowie:

- Zenon Paczóska – Brązową Odznaką Honorową
- Marcin Banet i Bernard Bizoń – Srebrną Odznaką Honorową
- Piotr Oślizło – Złotą Odznaką Honorową

Wręczone zostały także ufundowane przez Okręg Wodzisławski ŚZChiO

pamiątkowe statuetki. Otrzymali je goście honorowi turnieju – Barbara Magiera, Leszek Łunarszewski i Tomasz Miler.

Do udziału w tegorocznej imprezie oprócz wspomnianego już chóru „Canticum Novum” z Wodzisławia zgłosiły się i wystąpiły następujące zespoły:

- Chór męski „Echo”-Biertułtowy z Radlina – dyrygent Tymoteusz Kubica
- Chór mieszany „Jadwiga” z Wodzisławia Śląskiego – dyrygent Donata Miłowska
- Chór mieszany Słowik n/Olzą z Olzy – dyrygent Tymoteusz Kubica
- Zespół „Havířovské babky” – z Hawierzowa (Republika Czeska) – kierownictwo Věra Ptaková.

Występ „babek” niezwykle ożywił i ubarwił program wieczoru, a przy okazji wprowadził słuchaczy w doskonały humor. Ozdobą turnieju był

również udział Orkiestry Górniczej „Marcel” w Radlinie. Zespół, którego szefem artystycznym jest Franciszek Magiera niezawodnie sprawia słuchaczom radość, zawsze bowiem prezentuje starannie dobraną serię atrakcyjnych i efektownych utworów muzyki rozrywkowej. Tym razem, w związku z setną rocznicą pierwszego powstania śląskiego radlińskiego orkiestra do programu występu za namową swego szefa włączyła *Powstańczą wiązankę* złożoną z motywów pieśni popularnych w latach powstańczego zrywu. *Wiązanka* wywołała żywą reakcję słuchaczy, którzy do melodyjnych dźwięków grającej orkiestry dodali swój śpiew.

Chóry uczestniczące w turnieju również pamiętały o włączeniu do swoich programów pieśni o wydźwięku patriotycznym. Stosowne utwory, jak na przykład pamiętny *Deszcz jesienny*, *deszcz* w opracowaniu Wacława Lachmana przypomniał chór męsko „Echo”-Biertułtowy. Autorem słów i wzorowanej na... słynnej arii Nadira z opery „Poławiacze pereł” Georges’a Bizeta melodii tego utworu był Marian Matuskiewicz ps. „Rysiek”. Piosenka po-



| L. Łunarszewski (z lewej) i K. Dziuba przy tablicy upamiętniającej M. Łunarszewskiego



wstała w 1943 roku i śpiewana była początkowo przez oddziały Armii Krajowej walczące z niemieckim okupantem w Puszczy Kampinoskiej.

Spośród innych utworów prezentowanych podczas tegorocznego turnieju chórów w Radlinie wypada odnotować takie, jak *Hymn Śląska* z muzyką Jacka Glenca, *Modlitwa o pokój* Norberta Blachy, *Modlitwa do Bogarodzicy* Józefa Świdra wykonane przez chór „Jadwiga” z Wodzisławia Śląskiego, *Rozkwitały pąki białych róż* oraz *Bez woda koniczki* w opracowaniu Norberta Krocza zaprezentowane przez chór „Słowik n/Olzą”, *Moja piosenka* J. Świdra zaśpiewana przez wodzisławski chór „Canticum Novum”. W przerwie między występami chórów

i popisem orkiestry odbyło się losowanie nagród pod hasłem „szczęśliwe miejsce”. Osoba zajmująca na widowni miejsce oznaczone numerem odpowiadającym numerowi wylosowanemu przez prowadzącego loterię mogła otrzymać m.in. talon na usługę w salonie fryzjerskim, komplet narzędzi kuchennych, które „przydadzą się do wszystkiego od nudli do sałaty”, dwa świąteczne kubki ceramiczne na Dzieciątko „mogą być dla babci i dziadka”, zegar niezawodny dla śpiochów (po czesku „funguje na baterie”), samochód „Honda” model S koloru czerwonego wyprodukowany w Chinach (niestety tylko miniaturowy model). Niewątpliwą zaletą muzycznych przedsięwzięć organizowanych w Radlinie

przez Okręg Wodzisławski ŚZChiO jest dbałość o harmonijne łączenie podniosłości z nastrojem radosnej zabawy. W pełni akceptowalne, w formie i treści nie raniące niczych uczuć, tym samym sympatyczne upamiętnianie ważnych rocznic wzorem wielokrotnie sprawdzonym w praktyce chóralnych turniejów im. M. Łunarskiego, zasługuje na uznanie i upowszechnienie. Miłośnicy chóralnego śpiewu i muzyki wykonywanej przez Górnica Orkiestrę „Marcel” gromadzący się co roku w Dniu Narodowego Święta Niepodległości w Miejskim Ośrodku Kultury w Radlinie z pewnością mogą to potwierdzić.

■ Krystian Dziuba i Andrzej Wójcik



Na turniejowej estradzie Miejski Chór Młodzieżowy „Canticum Novum” z Wodzisławia Śląskiego. Dyryguje E. Kopiec



O tym, że *Rozkwitały pąki białych róż* pod kier. T. Kubicy śpiewał chór „Słowik n/Olzą”



Stuletni chór „Jadwiga” z Wodzisławia” zaprezentował utwory J. Glenca, N. Blachy i J. Świdra



Gospodarz turnieju – Chór Męski „Echo”-Biertułtowy ze swoim dyrygentem T. Kubicą



Program wieczoru ożywiły i ubarwiły Hawierzowskie Babki



Na koniec zagrała Orkiestra Dęta „Marcel”. Do swego programu włączyła m.in. *Powstańczę wiązaną*

# Nietuzinkowa uroczystość w Orzeszu...

## Odsłonięcie pomnika 100-lecia Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon”

Niewiele jest instytucji czy organizacji kulturalnych w Orzeszu, które szczerzyć się mogą stuleciem istnienia i działalności. Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon” jest z pewnością jednym z nielicznych wciąż czynnych tego rodzaju grup społecznych.

Wspomniana w tytule tej relacji nietuzinkowa uroczystość odbyła się w sobotę, 5 października br. Przy nowo wzniesionym pomniku w formie obelisku usytuowanym w niewielkiej odległości od siedziby Miejskiego Ośrodka Kultury o wczesnej porze popołudniowej zgromadzili się śpiewacy i działacze orzeskiego chóru, zaproszeni goście, przedstawiciele lokalnej władzy samorządowej. Przybyłych powitał prezes zarządu chóru „Dzwon”, będący jednym z inicjatorów budowy pomnika.

Nieco wcześniej delegacja śpiewaków i działaczy złożyła wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą założenie „Dzwonu”. Miejszem, w którym zapadła decyzja o oficjalnym rozpoczęciu przez zespół działalności był dom Jana Szafranca zbudowany przy obecnej ulicy Jaśkowskiej. Warto przy sposobności zwrócić uwagę na fakt, że pierwszy publiczny występ „Dzwonu” odbył się 26 grudnia 1918 roku, a zatem nieco poprzedził on zebranie założycielskie chóru zwołane na dzień 1 stycznia następnego roku.

Podczas uroczystości upamiętniającej tamte wydarzenia wypowiedziano wiele ważkich słów. Jednym z mówców był burmistrz Orzesza, Mirosław Blaski. W krótkiej przemowie prezes Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” podziękował burmistrzowi i radnym miasta Orzesze za ufundowania pomnika. Prezes Witold Żurek powiedział m.in., że dokonano się w ten sposób „...wspinałe upamiętnienie stulecia działalności «Dzwonu»”. Kontynuując swe krótkie wystąpienie mówca powiedział: „To ogromny zaszczyt i godne docenienie minionych pokoleń orzeskich śpiewaków i nas, obecnych chórzystów, a równocześnie wielkie zobowiązanie do kontynuacji owego dzieła”.

Osoby uczestniczące w uroczystości z pewnością zdawali sobie sprawę z wagi wydarzenia. Jego charakter podkreślił napis widoczny na tablicy umocowanej na bryle monumentu. Głosi on, że wzniesiono go

**W 100. ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA  
PIERWSZEJ POLSKIEJ ORGANIZACJI  
SPOŁECZNO-PATRIOTYCZNO  
-KULTURALNEJ  
W ORZESZU TOWARZYSTWA  
ŚPIEWACZEGO „DZWON”.**

Do odsłonięcia tablicy na monumencie zaproszeni zostali:

- Grażyna Nazar – przedstawicielka starosty mikołowskiego
- Mirosław Blaski – burmistrz Miasta Orzesze
- Jan Macha – przewodniczący Rady Miasta Orzesze
- Roman Warzecha – prezes Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr
- Jerzy Szymała – wiceprezes Okręgu Mikołowskiego ŚZChiO
- Bogusław Plichta – dyrektor artystyczny ŚZChiO d/s spraw orkiestr
- Witold Żurek – prezes Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon”.

Nowy monument poświęcili dwaj orzescy proboszczowie:

- ks. Grzegorz Hawel – Parafia Rzymskokatolicka Nawiedzenia NMP
- ks. Henryk Reske – Parafia Ewangelicko-Augsburska św. Ducha.

Po odsłonięciu i poświęceniu pomnika przybyłe na uroczystość delegacje złożyły u jego stóp wiązanek kwiatów. Towarzyszył temu aktowi chóralny śpiew pieśni *Przyjaźń, o bracia*.

Integralną częścią uroczystości, także z towarzyszącym chóralnym śpiewem (pieśń *Ojczyzno ty ma...*) było spotkanie w Orzeskim Centrum Możliwości, gdzie prezes Roman Warzecha przedstawicielom organizacji i stowarzyszeń oraz osobom szczególnie dla „Dzwonu” zasłużonym w asyście B. Plichty wręczył ufundowane przez Zarząd Główny ŚZChiO medale stulecia oraz okazjonalne foldery i broszury z opisem dziejów i dokonań chóru. Prezes Warzecha pokrótce przypomniał najważniejsze wydarzenia z dziejów orzeskiego towarzystwa śpiewaczego. Wspomniał także o pomysły utworzenia medalu będącego dziełem wybitnego rzeźbiarza i medaliera, pochodzącego z Rydułtów Zygmunta Brachmańskiego.

Na podstawie udostępnionych informacji opracował **andwoj**



| Odsłonięcie śpiewaczego obelisku stało się faktem



# W dniu Narodowego Święta Niepodległości patriotyczne śpiewy chóralne niosły się nad Chorzowem

11 listopada w 101 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w sali widowiskowej Starochorzowskiego Domu Kultury przy ul. Siemianowickiej w Chorzowie Starym odbył się już po raz ósmy koncert pieśni patriotycznych wykonywanych przez chóry Okręgu Chorzowsko-Świętochłowskiego SZChIO.

Koncert rozpoczął się śpiewem wspólnym chórzystów oraz gości, którzy z mocą i w godnej postawie wykonali pod kierunkiem Cecylii Knopp cztery zwrotki *Mazurka Dąbrowskiego*. Jako pierwszy w samodzielnym występie zaprezentował się Chór Mieszany „Lutnia”. Szczycący się piękną patriotyczną tradycją zespół pod kierunkiem dyr. Łukasza Szmigiela wykonał sześć utworów: *Cześć polskiej ziemi*, *Hymn województwa śląskiego*, powstałą w 1917 roku pieśń 3 pułku piechoty Legionów *Wojenka, wojenka, Warczą karabiny*, *O mój rozmarynie* oraz *Maki*. Po „Lutni” ze śpiewem pieśni patriotycznych wystąpił Chór Mieszany „Magnificat” działający przy parafii Matki Bożej Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie. Kierowany przez Marię Słowik-Tudzierz zespół śpiewaczy z Chropaczowa skupił na sobie uwagę udatnym śpiewem takich pieśni, jak: *Jaskółeczka*, *Znam ja jeden śliczny zamek*, *Tam za górą jest granica* oraz *Do bytomskich strzelców*.

Jako trzeci w kolejności zaprezentował się słuchaczom koncertu Chór „Seraf” z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chorzowie Batorym. Na program występu zespołu prowadzonego przez Magdalenę Sławicką złożyły się *Maki*, *Krakowiak Kościuszki*, *Pieśń Konfederatów Barskich* z solowym występem Waldemara Heisinga, *Deszcz jesienny*, a także *Z dymem pożarów* – pieśń spopularyzowana w okresie Wiosny Ludów, która u schyłku XIX wieku, obok kilku innych utwo-

rów, pełniła rolę hymnu narodowego. Kolejnym chórem biorącym udział w chorzowskim koncercie pieśni patriotycznych był śpiewaczy zespół niosący wdzięczną nazwę „Cantabile”. Występująca pod kierunkiem Krzysztofa Jasińskiego i ściśle związana z życiem chorzowskiej parafii św. Barbary i św. Antoniego z Padwy grupa śpiewacza do programu swojego popisu włączyła *Rotę* z muzyką Feliksa Nowowiejskiego, pieśń *O Panie któryś jest na niebie*, powstałą około 1918 roku polską pieśń wojskową i patriotyczną *Rozkwitają pąki białych róż* oraz utwór religijny o wydźwięku patriotycznym zaczynający się od słów *Królowo polskich miast*.

Świąteczny chóralny śpiew upamiętniający 101. rocznicę niepodległości zakończył się występem starochorzowskiego chóru mieszanego „Gwiazda”. Pod kierunkiem Danuty Domańskiej-Garczarczyk przedstawione zostały chóralne opracowania utworów dobrze znanych i chętnie śpiewanych, także poza oficjalnymi okazjami, jak *Moja Ojczyzna*, *Przybyli ułani*, *Ojcowski dom*, *Nasz Stary Ślązek*, *Jak długo nam w żyłach*, *Do bytomskich strzelców*.

Dwukrotnie między prezentacjami chóralnym wystąpiła Karolina Mazur – uczennica klasy fletu Cecylii Knopp, która wykonała m.in. utwór Ludwiga van Beethovena *Kocham Cię Ojczyzno*. Zadbano, by również słuchacze mieli okazję do wspólnego śpiewu. Ułatwieniem był przygotowany w tym celu śpiewniczka.

Scenariusz koncertu przygotowała dyrektor artystyczny Okręgu Chorzowsko-Świętochłowskiego SZChIO Cecylia Knopp. Gospodarzem wieczoru i autorem komentarza słownego był prezes okręgu, Joachim Rzepka.

■ Adam Lapski



Przybyli ułani, Ojcowski dom, Nasz Stary Ślązek – te m.in. pieśni zaśpiewał chór „Gwiazda” p. dyr. D. Domańskiej-Garczarczyk



Wspólne śpiewy przy akompaniamencie Cecylii Knopp



# Nieście Chwałę Panu

## Przedświąteczny koncert Uniwersytetu Śląskiego

*Przedświąteczny koncert Uniwersytetu Śląskiego pod uwidocznionym w tytule hasłem, odbył się w niedzielę, 8 grudnia, w ewangelicko-augsburskim parafialnym i diecezjalnym kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. Piękno muzyki, słowa, światła przewyciężającego mrok, nastawienie gości oraz słuchaczy, którzy w grudniowy wieczór zapelnili wnętrze pierwszej murowanej świątyni w mieście nad Rawą (poświęcono ją we wrześniu 1858 roku) – wszystko to sprawiło, że ów koncert, niezatarte i niespodziewanie wielkie sprawił wrażenie.*

Równocześnie zwięzczał on V Międzynarodowy Festiwal Muzyki im. Józefa Świdra, który – jako wspólne przedsięwzięcie Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Reprezentacyjnego Chóru Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” z wielkim rozmachem zrealizowany został w Cieszynie. Na program festiwalu noszącego imię zmarłego w 2014 roku wieloletniego dyrektora Instytutu Muzyki UŚ z siedzibą w mieście nad Olzą światowej przy tym sławy wybitnego twórcy muzyki chóralnej, składały się konkursowe zmagania chórów z Polski, Czech i Białorusi, nadto także bogate treściowo konferencje, seminaria, wykłady, spotkania i koncerty.

Prowadzony przez prof. dr hab. Iza-  
belę Zielecką-Panek chór „Harmonia”  
zaproszony został do udziału w przed-  
świątecznym koncercie wspólnie z Młó-

dzieżową Orkiestrą Musica Juvenalis  
z Koszyc, która w Katowicach wystą-  
piła pod przewodnictwem swego artystycz-  
nego szefa, Igora Dohoviča. Muzyczne  
spotkanie otworzyły wystąpienia  
prorektora ds. kształcenia i studentów  
prof. dr. hab. Ryszarda Koziołka oraz  
biskupa diecezji katowickiej Kościoła  
Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce  
ks. dr. Mariana Niemca.

Po zaśpiewanym na wstępie „łacniuch-  
no uczynionym” psalmie 29 Mikołaja  
Gomółki *Nieście chwałę mocarze* –  
koncert prowadzony przez redaktora  
„Śpiewaka Śląskiego” Andrzeja Wój-  
cika wypełniły wprawdzie dzieła chóral-  
ne. W tekst zapowiedzi nastrojowego  
utworu *O magnum misterium* ame-  
rykańskiego dyrygenta, kompozytora  
i wykładowcy uniwersyteckiego, Mor-  
tena Laudridsena, wpleciona została  
opisująca kompozycję anegdota:

„Zapytano kogoś:  
– Jeśli by Bóg powiedział: „Możesz



Uniwersytecki chór „Harmonia” świetnie poradził sobie z trudnościami utworu F. Fjellheima...



Orkiestra Musica Juvenalis z Koszyc – wykonawca instrumentalnych kompozycji H. Purcella, J. Sibeliusa i H. Mizoguchiego



Wspólnie wykonana „Sunrise Mass” mimo pozornie dziwacznych tytułów części wypadła znakomicie i na dłużej zachowała w pamięci

przed końcem życia posłuchać tylko jednego utworu. Który mógłby nim być?

-Ten – padła odpowiedź. – Jest tak piękny, jakby sam Pan Bóg go skomponował”.

Dalej nastąpiło objaśnienie, że podstawą pokornej muzycznej medytacji jest w utworze Laudridsena krótki, treściowo przebogaty łaciński tekst psalmu najwcześniejszej godziny kanonicznej święta Bożego Narodzenia: „O wielka tajemnico i cudowny Sakramencie, gdy zwierzęta ujrzały nowo narodzonego Pana leżącego w żłobie. Błogosławiona Dziewica, której łono godne było nosić Chrystusa Pana. Alleluja!”.

„Zaledwie dwa zdania i na koniec radośna aklamacja” – podkreślił komentator, po czym zapowiedział skomponowaną przez Józefa Świdra w 1984 roku *Canzonettę di natale*. „To ciekawy przykład umuzycznionego połączenia tekstowych fragmentów asemantycznych z fragmentami znaczeniowo określonymi – powiedział i dodał: „Zabieg łączący głoski *m, o, a* z wersem *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis* ma charakter ilustracyjny – partia chóru imituje bowiem wokalizę towarzyszącą usypianiu dziecka”.

Po utworze Świdra uniwersytecka „Harmonia” wykonała efektowną *Pieśń o ziemi* Frode Fjellheima. Joik, do którego i w tym utworze odwołał się norweski kompozytor, jest rodzajem lu-

dowego śpiewu mieszkańców dalekiej Laponii. Prostota melodii śpiewanych przy bardzo napiętych strunach głosowych bywa atrakcyjnym źródłem inspiracji twórczej. Od chórzystów wymaga jednak niebywałych umiejętności i... kondycji. Chór, który do występu przygotowała Izabela Zielecka -Panek świetnie sobie z owym „torem przeszkód” poradził, a na szczególne uznanie zasłużyły sobie śpiewające w zespole alty.

Następujące po wokalnym popisie instrumentalne kompozycje Henryego Purcella, Jeana Sibeliusa oraz Hajime Mizoguchiego poprzedziły prezentację

czteroczęściowej „Sunrise Mass” norweskiego pochodzenia amerykańskiego pianisty i kompozytora Oli Gjeilo. „Sunrise Mass” – „Msza wschodu słońca”? Trudno to jakoś po polsku krótko wyrazić.

Mówi się, że muzyka norwesko-amerykańskiego twórcy „gładko wpada do ucha, ale równie gładko drugim uchem wypada, nie pozostając w pamięci na dłużej. Jest bezpretensjonalna i ładna”. Nie „wypadła”. Albo inaczej: w wykonaniu chórzystów z Cieszyńska i muzyków z Koszyc wypadła znakomicie! Pozostała w słuchowej pamięci odbiorców nieco dłużej, aniżeli wynikałoby to z cytowanej opinii.

Po wysłuchaniu utworu z liturgicznym tekstem łacińskim, będącego rodzajem medytacji z angielskimi na pozór dziwaczными tytułami, A. Wójcik powiedział: „Żeby był świt, po nim wschód słońca i jasność dnia, musi być przedtem noc. Z nią nieodparcie kojarzy się fraza o narodzie kroczącym w ciemnościach, któremu dana została łaska ujrzenia Światła. O tym jest ta Msza, która przenosi nas w metafizyczną podróż między ziemią a niebem”.

Koncert zakończyła kolęda *Lulajże Jezuniu* w chóralnym i orkiestrowym opracowaniu Tomasza Filipczaka, powtórzona z instrumentalnym towarzyszeniem we wspólnym śpiewie chóru i zgromadzonych w świątyni słuchaczy.

Foto: Tomasz Stolz

■ Barbara Czaykowska



„Żeby był świt, po nim wschód słońca i jasność dnia, musi być przedtem noc – powiedział prowadzący koncert A. Wójcik





## Leć, myśli i pieśni, leć na złotych skrzydłach Jubileuszowy koncert z okazji stulecia chóru „Jadwiga”



Chór „Jadwiga” z Wodzisławia Śląskiego obchodził w mijającym roku jubileusz 100-lecia działalności. Z tej okazji, w niedzielę 10 listopada w wodzisławskim kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbył się okolicznościowy koncert. Obchodzącemu piękną rocznicę zespołowi śpiewaczemu towarzyszyła orkiestra kameralna pod dykcją Donaty Miłowskiej i Ryszarda Uchera. Do udziału w wydarzeniu zaproszono także znakomity chór Stowarzyszenia Śpiewaczego Ostrawskich Nauczycielek, z którym chór-jubilat realizował w latach 2017-2018 projekt „Śląska muzyka”. Dodajmy, że jubileuszowa uroczystość chóru „Jadwiga” powiązana została z obchodami stulecia powstań śląskich.

Na program koncertu z uznaniem przyjętego przez słuchaczy złożyły się m.in. nieoficjalny hymn Włochów, prawie zawsze bisowana wzniosła i pięk-

na pieśń Żydów (Chór niewolników) *Va, pensiero, sull'ali dorate* (Leć, myśli, na złotych skrzydłach) z trzeciego aktu opery „Nabucco” Giuseppe Verdiego, trzy fragmenty *Credo, Gloria i Agnus Dei* z Mszy do św. Ludwika, austriackiego XIX-wiecznego kompozytora Josepha Gregora Zangla oraz skomponowane w 1872 roku *Panis angelicus* (Chleb anielski) Césara Francka.

Krzysztof Jaroch, dyrektor Wodzisławskiego Centrum Kultury, w wywiadzie udzielonym po koncercie lokalnemu periodykowi powiedział: „Cieszę się, że jako miejska instytucja kultury mieliśmy swój udział w organizacji tego wspaniałego wydarzenia”.

Śpiewacy „Jadwigi” – chóru cieszącego się statusem członka Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego, zrzeszeni są w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. Uroczystość stulecia była zatem dogodną okazją wyróżnienia zespołu oraz zasłu-

żonych chórzystów honorowymi odznakami SZChiO. Na wniosek Okręgu Wodzisławskiego decyzję w tej sprawie podjęła Kapituła Odznak Honorowych. Z upoważnienia Zarządu Głównego SZChiO aktu dekoracji m.in. chórowego sztandaru Złotą Odznaką z Wieńcem Laurowym w asyście prezesa Okręgu Wodzisławskiego Krystiana Dziuby dokonał sekretarz związku Andrzej Wójcik.

Obchodzone przez wodzisławską „Jadwigę” stulecie było wydarzeniem niezwykłym. Podstawę do użycia takiego określenia daje świadomość kulturotwórczych i społecznych dokonania chóru, którego utworzenie w 1919 roku było przejawem dążeń Górnoszlązaków do złączenia ziemi, na której od wieków żyli z odrodzoną Rzeczpospolitą. Miejski Chór Mieszany „Jadwiga” skupia obecnie około czterdziestu amatorów zespołowego śpiewania, zachwycających słuchaczy wykonaniami kompozycji polskiej i światowej literatury choralnej.

Redakcja „Śpiewaka Śląskiego” gratuluje chórowi „Jadwiga” pięknego jubileuszu i znakomicie przygotowanego koncertu. Życzymy byłym i obecnym członkom zespołu wytrwałości w dążeniu do artystycznej doskonałości i umacnianiu śpiewaczej tradycji w swoim środowisku. Niech na złotych skrzydłach wzłata pieśń śpiewana przez stuletnią „Jadwigę”. Niech śpiew wodzisławskiego chóru będzie źródłem radości dla wszystkich mieszkańców miasta i okolic, które z nim sąsiadują.

■ **Andrzej Wójcik**



Wspólny śpiew chórów „Jadwiga” i Stowarzyszenia Ostrawskich Nauczycielek z instrumentalnym towarzyszeniem orkiestry kameralnej

# Koncert 100-lecia chóru „Dzwon” z Orzesza



Wśród życliwych nam uśmiechów i oklasków 19 października wchodziliśmy środkiem w wypełnionej po brzegi sali widowiskowej w Orzeszu-Jaśkowicach, by po dotarciu na estradę śpiewem hymnu *Gaude Mater Polonia* rozpocząć naszą jubileuszową uroczystość. Przybyło na nią wielu znamienitych gości, których przywitał prezes chóru „Dzwon”, Witold Żurek.

Honorowe miejsca na widowni zajęli m.in. przedstawiciele władz samorządowych miasta i powiatu, dyrektorzy szkół i placówek kultury, nasz były dyrygent Jerzy Pogocki. Zaszczycili nas swoją obecnością liczni mieszkańcy Orzesza. Do prowadzenia jubileuszowego koncertu zaprosiliśmy red. Jerzego Ciurloka. Nie ma chyba nikogo na Śląsku, kto nie znałby wcielającego się w sceniczną postać Masztalskiego popularnego

prezentera radiowego, satyryka, człowieka o wielkim poczuciu humoru. J. Ciurlok z właściwą swobodą, bez sztucznego patosu „rządził” estradą, w swoje zapowiedzi wplatając śmieszne dykteryjki popularnie zwane wicami. Czasami swym dowcipnym słowem w tak zwanych wpadkowych sytu-

acjach ratował nas z opresji. Z okazji stulecia, chór Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” w Orzeszu otrzymał medal Gloria Artis. Na wniosek Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr tym prestiżowym odznaczeniem nadanym przez wicepremiera Rzeczypospolitej Polskiej, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotra Glińskiego, udekorowany został sztandar „Dzwonu”. Z upoważnienia i w imieniu ministra aktu dekoracji dokonał poseł na Sejm RP, Czesław Sobierajski. Podczas tej samej uroczystości prezes Zarządu Głównego ŚZChiO udekorował sztandar chóru Honorową Odznaką Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr – Złotą z Brylantem.

Honorowymi odznakami Związku udekorowana została także grupa wyróżniających się stażem i aktywnością członków orzeskiego chóru. Decyzję w tej sprawie podjęła Kapituła Odznaczeń ŚZChiO. W asyście dyrektora ŚZChiO do spraw

orkiestr Bogusława Plichty oraz prezesa Okręgu Mikołowskiego ŚZChiO Benedykta Oberdy wyróżnione osoby udekorował prezes Roman Warzecha. Wśród odznaczonych znaleźli się:

- H. Szafraniec, D. Francik, K. Spendel – Odznaki Brązowe;
- E. Kopiec, H. Fizia, M. Rim, N. Łukasiewicz-Charabin, H. Bończyk, T. Fojcik, E. Helbig, K. Spendel – Odznaki Srebrne;
- S. Kurek i R. Domin – Odznaki Złote,
- W. Żurek, G. Śladek, W. Krasoń, L. Kaczmarczyk, E. Helbig, A. Zieburra, G. Lubczyk – odznaki Złote z Laurem
- M. Domin i J. Kandora – odznaki Złote z Wieńcem Laurowym.

Na artystyczny program koncertu chóru-Jubilata, któremu po części towarzyszył zespół instrumentalny (kwartet smyczkowy „Dell Arte” z dodanym kontrabasem, perkusją i fortepianem), złożyły się takie utwory, jak m.in. *Prząsznicz-*



Sztandar chóru „Dzwon” udekorowany został medalem „Gloria Artis” i Złotą Odznaką Honorową ŚZChiO z Brylantem



ka S. Moniuszki, *Walc* J. Brahmsa, *Cesarski walc* J. Straussa (solo Natalia Łukaszewicz-Charabin), *Karlik* S. Hadyny (solo Henryk Bobrzyk), *Memory* L. Webbera, *Hallelujah* L. Cohena, *Super Trouper* zespołu Abba. Śpiewem chóru kierowały jego dyrygentki, Martyna Rim i Natalia Łukaszewicz-Charabin. Przygotowany przez obie panie jubileuszowy występ podobał się słuchaczom, toteż nagrodzili oni chórzystów długimi i gorącymi brawami. Zasłużył sobie na brawa również zaproszony do udziału w koncercie pianista, Dawid Przybyło. Miłym akcentem końcowym było pojawienie się na podium prawie setki dzieci z okolicznych szkół podstawowych i wspólne z chórzystami „Dzwonu” odśpiewanie *Ody do radości* – fragmentu IX Symfonii Beethovena pełniącego rolę hymnu Unii Europejskiej.

Autorzy jednego z listów gratulacyjnych przekazanych chórowi napisali:

„Mija sto lat od czasu, gdy grupa zapaleńców z Orzesza postanowiła powołać do istnienia chór. Dziś wiemy, że sami nigdy byśmy nie uwierzyli, że ich, mogłoby się wydawać, szalony pomysł, przetrwa cały wiek”.

Mimo rozmaitych perturbacji „Dzwon” przetrwał. Trzeba też mieć nadzieję, że stając się jedną z najtrwałszych struktur społecznych Orzesza, trwał będzie nadal.

oprac. na podstawie  
udostępnionego tekstu

■ **Haliny Fiziowej**

## Starsi od gołębiarzy i wędkarzy Towarzystwo Śpiewacze „Harmonia” w Kobiórze chóralnym nestorem!

„Od października 2016 roku na ostatnich stronach lokalnego biuletynu opisuję ulice i drogi Kobióra. Przy okazji swoich «spacerów» wspominam ważne wydarzenia z przeszłości. Mijający rok 2019 obfitował w «okrągłe» rocznice powstania miejscowych zespołów śpiewaczych oraz innych grup pasjonatów. Świętowaliśmy m.in. jubileusze 25-lecia chóru kameralnego «Ex Animo», 70-lecia Kobiórskiej Sekcji Hodowców Gołębi Pocztowych, 35-lecia Kobiórskiego Koła Polskiego Związku Wędkarskiego. Jednak stażem aktywnej działalności wszystkich «przebiło» Towarzystwo Śpiewacze «Harmonia», które w tym roku świętowało jubileusz 100-lecia”.

Powyższy, nieco na użytek czytelników „Śpiewaka Śląskiego” przeredagowany fragment zapożyczony został z udostępnionego redaktorowi szerszego opracowania pana Janusza Mazura – pracownika Urzędu Gminy Kobiór, działacza Kobiórskiego Stowarzyszenia „Smolarnia”, dokumentalisty i popularyzatora wiedzy o historii miejscowości oraz niekonwencjonalnych dokonaniach grup i osób współtworzących lokalną wspólnotę. Czerpiąc obficie z tego źródła dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy o przeszłości stuletniej „Harmonii”, która osiągnąwszy tak znaczny wiek stała się chóralnym nestorem. Powstanie w Kobiórze po I wojnie

światowej towarzystwa zrzeszającego amatorów chóralnego śpiewu miało ścisły związek z dążeniem mieszkańców Ziemi Pszczyńskiej do jej połączenia z odrodzoną Polską. Historia towarzystwa zapisana na pożółkłych kartach „Kroniki” dokumentuje trudną drogę do osiągnięcia celu. Dokument ten jest ważnym źródłem wiedzy o życiu nad *Korzyńcem* (lokalna nazwa przepływającej przez Kobiór rzeczki Korzeniec będącej dopływem Pszczyńki) w okresie młodości naszych dziadków i ojców. „Harmonia” była wówczas stowarzyszeniem skupiającym liczną gromadę śpiewaków oraz sympatyków. Przyjęcie do grona członków śpiewaczego towarzystwa było zaszczytem i nobilitacją.

W 1919 roku, po zakończonej 28 czerwca konferencji pokojowej w Wersalu, rozwinęła się na Śląsku intensywna kampania plebiscytowa. Rozpoczęła się walka o głosy miejscowej ludności. W propagandzie, której celem było przekonanie osób nie w pełni świadomych swej tożsamości niemieckiej, czy też polskiej, sięgano do wszelkich możliwych środków. Odbywały się wiece, manifestacje, rozpowszechniano masowo broszury, ulotki, odezwy, plakaty. Na Górnym Śląsku tworzone propagujące kulturę polską chóry i orkiestry, zakładano polskie kluby sportowe. Stowarzyszenia te były konkurencyjne w stosunku do podobnych organizacji niemieckich.



Karta pocztowa z ok.1910 roku prezentująca gospodę Augustyna Jelenia przy ul. Bieruńskiej (obecnie Rodzinna)



Albert Orendorz – dyrygent kobiórskiej „Harmonii” w latach 1998-2005

Kobiór liczył wtedy, w 1919 roku, około 2000 mieszkańców.

W prowadzonej od 1932 roku „Kronice chóru” okoliczności utworzenia polskiego towarzystwa śpiewaczego „Harmonia” przedstawiono następująco:

„W bardzo ważnym okresie dla Górnego Śląska rodzi się u Grzegorza Stobika myśl o założeniu chóru w Kobiórze. Była to myśl polityczna. Górny Śląsk chce powrócić do macierzy. Ważnym jest, by na Śląsku powstało jak najwięcej Kół Śpiewaczych. Śpiewana pieśń budziła narodowego ducha, umacniała patriotyzm [...] W dniu 26 czerwca 1919 roku w sali gospody Augustyna Jelenia odbyło się zebranie, na które przybyli z ramienia Zarządu Panowie: Cybulski i Cieślík oraz 32 śpiewaków. Po zagajeniu zebrania, Pan Cybulski zaznajomił zebranych ze statutem, który zatwierdzono, a Towarzystwo przyjęło nazwę Towarzystwo Śpiewacze «Harmonia» w Kobiórze. [...] Ustalono, że lekcje śpiewu będą się odbywały dwa razy w tygodniu”.

J. Mazur – pilny i uważny czytelnik kronikarskich zapisków zwrócił uwagę, że „...w pierwszym składzie «Harmonii» było dwa razy więcej mężczyzn niż kobiet, co potwierdza upolitycznienie zamysłu powołania zespołu śpiewaczego. Jednak z biegiem lat, po ostatecznym podziale Górnego Śląska pomiędzy Polskę i Niemcy, chór «Harmonia» stał się najważniejszą w Kobiórze instytucją kultury – miejscem integracji lokalnej społeczności otwartym

dla wszystkich, których przywiodły tu życiowe drogi”.

Autor opracowania, na które się tu powołujemy, ma własne wspomnienia wiążące się z kobiórskim chórem. Przywiodły go ku niemu osobiste życiowe drogi. Szczególnym śladem w jego pamięci odbił się kontakt z Albertem Orendorzem, dyrygentem „Harmonii” w latach 1998-2005:

„Śpiewanie w zespole chóralnym – wspomina J. Mazur – wielu wydaje się zajęciem nieatrakcyjnym, trudnym, wymagającym wielu godzin żmudnych prób i dyscypliny. Z takiego wyobrażenia wyprowadził mnie [...] były dyrygent «Harmonii» śp. Albert Orendorz (1930-2013). Jego zdaniem, to jedno z lepszych miejsc na spędzenie wolnego czasu i... relaks. W każdej zgranej grupie, znajdzie się czas na luz, sympatyczną rozmowę i humor”.

Humor? Proszę bardzo. Nie brakowało go podczas jubileuszowego obchodu, który w sobotę 23 listopada przywiodł do Kobióra licznych przyjaciół i zaproszonych przez śpiewaków „Harmonii”

dostojnych gości. Przy tak doniosłych okazjach wygłaszane bywają patetyczne, liryczne, z pewnością i kwieciste mowy. Cóż jednak stoi na przeszkodzie, by zrezygnować z przytoczenia dwóch „harmonijnych” dowcipów opowiadanych przez śpiewaków z Kobióra oraz pana Janusza – zacnego i kompetentnego przewodnika w kwestiach dotyczących przeszłości stuletniego chóralnego nestora:

- *Alojz! Słyszałem, że zapisałeś się do chóru! Jako tenor czy bas?*  
*Nie, nie. Jako dobra wymówka!*
- *Spotykają się dwaj chórzyści na próbie „Harmonii”:*  
– *Miałeś już obiad?*  
– *Nie, ani łyka!*

Śpiewacy „Harmonii” wierni są ideałom, jakie przyświecały założycielom chóru oraz ich bezpośrednim następcom. Gdy tego wymagały okoliczności ruszali na wojenne fronty, albo do powstań. Ślubowali wierność Polsce i wierność śląskiej ziemi. I wciąż powtarzają: „Chór «Harmonia» to wiano naszych ojców! Chór «Harmonia» to



Rok 1923 – Chór „Harmonia” z Kobióra przed opłatkowym spotkaniem



Chór „Harmonia” w dniu jubileuszowej uroczystości stulecia



żywa historia i tradycja pielęgnowania polskości na Śląsku”!

„Harmonia” jest zespołem, w którym dokonuje się pokoleniowa wymiana: Do dziś śpiewa w chórze pani, której babka, matka i wuj również byli śpiewakami kobiórskiego zespołu – dowiedziałem się podczas bardzo pięknej jubileuszowej gali. Brałem w niej udział jako przedstawiciel Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. I po raz kolejny przekonałem się, że w małych społecznościach lokalnych żyje się ciekawiej, aniżeli w metropoliach! Notuję w pamięci słowa wypowiedziane przez prezeskę chóru. Od lutego funkcję tę pełni Elżbieta Szczotka. Mówi: „Są takie dni, kiedy się nic nie dzieje nadzwyczajnego, są takie zwyczajne: wstawanie, praca... Ale przychodzą dni wyjątkowe... i takim dniem jest dzień dzisiejszy! Jubileusz stulecia to wyjątkowe święto! Wprost trudno sobie wyobrazić ile tych lat minionych wyśpiewano pieśni, ile odbyto prób, ile emocji temu towarzyszyło, ilu ludzi pracowało w chórze, który przeżywał wzloty i upadki, podziały i sukcesy, zawirowania historii, wojnę, komunę, ale... przetrwał szczęśliwie. Jesteśmy dumni z tego, że w tak małej miejscowości jak Kobiór od stu lat

rozbrzmiewa śpiew «Harmonii». Najważniejszym czynnikiem, który decydował o losach chóru byli ludzie, którzy go tworzyli – śpiewacy, dyrygenci, prezesi, kronikarze... Dziękuję Wam bardzo. Niech Wam Bóg Błogosławi! Życzę nam wszystkim, aby młodzież kobiórska kontynuowała piękną tradycję chóralną «Harmonii». Młodzież w Kobiórze dorodna, muzykalna. Po jubileuszowej mszy świętej w miejscowym kościele (23 listopada br.) pięknie się prezentująca w ludowych śląskich strojach śpiewanymi przez siebie pieśniami i życzeniami złożonymi chórowi dała do zrozumienia, że nie zawiedzie oczekiwań i w odpowiednim czasie zastąpi obecnych czynnych członków „Harmonii”. Miałem zaszczyt dekorowania wielu z nich honorowymi odznakami śląskiego stowarzyszenia śpiewaków i muzyków. Zaszczytem było spotkanie z kobiórkami chórzystami, których śpiewem od 2016 roku kieruje Monika Stefanek – absolwentka „Cieszyna” gdzie swoją siedzibę ma bliski mi Instytut Muzyki działający w ramach Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego. Nieco wcześniej, po studiach w katowickiej Akademii Muzycznej, dyrygował „Harmonią” Daniel Mruczek. Wza-

jemna przyjaźń przetrwała: pan Daniel oraz orkiestra prowadzona przez niego w małopolskich Zygodowicach przyjechała do Kobióra i swoją grą uświetniła jubileuszową uroczystość.

Pośród śpiewów, przy muzyce granej przez orkiestrę z Zygodowic, czas niepostrzeżenie umykał. Z żalem przyszło opuścić w trakcie trwającego jeszcze spotkania znaczne śpiewacze grono i jego znakomitych gości, m.in.:

- kapelana górniczej „Solidarności”, Kawalera Orderu Orła Białego, sympatyka Kobióra i chóru „Harmonia”, księdza prałata Bernarda Czerneckiego, który swym słowem niezwykle treściwym i pięknym zapoczątkował oficjalną część uroczystości zachwycając przy tym i poruszając słuchaczy

- Wójta Gminy Kobiór, Eugeniusza Lubańskiego

- Przewodniczącego Rady Gminy, Przemysława Sawickiego

- byłego chórzystę, radnego powiatu i członka zarządu Powiatu Pszczyńskiego, Stefana Ryta.

Drodzy Jubilaci! Śpiewajcie nadal mocnymi, czystymi i harmonijnie zestrojonymi głosami. Niech się ten śpiew niesie po Śląsku przez następne sto lat!

■ **Andrzej Wójcik**



W dniu jubileuszowej uroczystości „Harmonia” zaśpiewała najpierw w kościele...



... potem w sali Gminnego Ośrodka Kultury dokąd w pochodzie odprowadzona została przez orkiestrę z małopolskich Zygodowic



W Domu Kultury „Harmonię” przywitała śpiewem i życzeniami imponująca licznie dziecięca Kobiórska Czelodka



Za sprawą zespołu „Kobiórzanie” na święcie „Harmonii” zabrzmiała ludowa pieśnierzka.

## Wieczornica w rocznicę Chóru Świętego Floriana

W piątek 29 listopada Chorzowski Chór Świętego Floriana świętował 60. rocznicę swojego istnienia. Z tej okazji śpiewacy spotkali się w Klubie Chorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na miłej wieczornicy. Przybyłych chórzystów i ich gości przywitał kierownik Klubu, Ireneusz Warta. Zaproszenie do udziału w uroczystości przyjęli Florian Lesik – Honorowy Obywatel Chorzowa, Adam Lapski – przewodniczący Stowarzyszenia Miłośników Chorzowa, reprezentant Wydziału Kultury Sportu i Turystyki UM Chorzów oraz była dyrygent Okręgu Chorzowskiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Jadwiga Wandiger. Wieczornicę rozpoczął chóralny śpiew *Hymnu do Świętej Cecylii*.

Założycielem zespołu obchodzącego kolejną rocznicę działalności był śp. ks. prałat Konrad Szweda – budow-

niczy i pierwszy proboszcz kościoła Świętego Floriana. Jego pragnieniem i celem było rozśpiewanie parafii. Wiedział, że nic tak nie łączy ludzi, jak wspólny śpiew. Pamiętał i zgadzał się z tezą św. Augustyna: „Kto dobrze (sic!) śpiewa, dwa razy więcej się modli”. Modlitwa połączona ze śpiewem zawsze promieniuje radością, jednoczy ludzi.

Pierwszy raz chór zaśpiewał 23 listopada 1959 roku przy poświęceniu prezbiterium kościoła. Przyjął wówczas nazwę „Chór św. Cecylii”. W 2000 roku w celu wyeksponowania związku ze świętym Florianem, patronem miasta Chorzowa i parafii, w której zespół powstał nadano obowiązującą do dziś nazwę „Chorzowski Chór Świętego Floriana”.

Pierwszym dyrygentem zespołu był Stanisław Czarnacki – organista. Po nim chórem dyrygowali Stanisław Ludyga,

Adam Żaak i Bogusław Dobek. Od 1994 roku śpiewacy chóru św. Floriana są członkami Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (dawniej Oddział Śląski PZChO).

O artystyczny poziom wykonawczy chóru św. Floriana od 28 już lat dba Cecylia Knopp. Dzięki jej zaangażowaniu zespół poszerzył swój repertuar. Zaowocowało to szeregiem zdobytych nagród i wyróżnień. Śpiewacy „od św. Floriana” w 1999 roku wystąpili w austriackim sanktuarium maryjnym w Mariazell oraz w polskim kościele św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem. W 2002 roku chórzysty z chorzowskiej

parafii św. Floriana uczestniczyli w Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Ozd – partnerskim mieście Chorzowa na Węgrzech, w 2009 z powodzeniem zaprezentowali się w kościele Bożego Ciała oraz w Domu Kultury Polskiej w Jabłonkowie (Republika Czeska). Za osiągnięcia w dziedzinie kultury Chorzowski Chór Świętego Floriana wyróżniony został medalem Teodora Kalidego (2009) oraz Złotą Odznaką Honorową Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (listopad 2014). Rocznicową wieczornicę zakończył wspólny śpiew pieśni *Przyjaźń, o bracia*.

■ Jan Mieńciuk



Pamiątka obchodzonej przez chór św. Floriana jednej z wcześniejszych rocznic

## 50 lat górniczej orkiestry

### Orkiestra Dęta Stowarzyszenia Muzyczno-Kulturalnego „Zofiówka” świętowała Abrahama

Jubileuszowej uroczystości jaka z tej na Śląsku szczególnie fetowanej okazji odbyła się 29 listopada w sali Kina Centrum w Jastrzębiu-Zdroju nadano oryginalną formę. Czytelny zamysłem jej pomysłodawców była niekon-

wencjonalna prezentacja historii orkiestry i jej dokonań. Nie zapomniano przy tym o osobach, których twórcza praca przyczyniła się do wykreowania atrakcyjnego wizerunku Stowarzyszenia wyróżnionego w związku z jubile-

uszem uroczystości wpiętą w proporzec orkiestry Złotą Odznaką Honorową SZChO z Wieńcem Laurowym. Również wyróżniający się stażem i aktywnością muzycy zespołu wyróżnieni zostali honorowymi odznakami SZChO. W imieniu Kapituły Odznaczeń oraz ZG SZChO w asyście prezesa Okręgu Wodzisławskiego Krystiana Dziuby dekoracji dokonał sekretarz zarządu Głównego, Andrzej Wójcik.

W jednym z wywiadów poprzedzających uroczystość kapelmistrz „Zofiówki” Ryszard Wachtarczyk o zbliżającym się Abrahamie orkiestry powiedział: „Jest to naprawdę piękny jubileusz, jest to dużo bardzo dobrych wspomnień. Ci, co byli związani z historią orkiestry, którzy jeszcze żyją, przez te 50 lat byli z nami, to na pewno się pojawiają na tym koncercie”. Pojawili się. Zajęli miejsca na widowni





Muzycy w paradnych górniczych mundurach pięknie prezentowali się w świetle jupiterów...



Proporzec orkiestry „Zofiówka” ozdobiła Złota Odznaka Honorowa ŚZChiO Złota z Wieńcem Laurowym



Specjalnym gościem orkiestry był Alfred Tesarczyk – jej pierwszy dyrygent



Nie zabrakło wiedeńskiego walca i tanecznej pary

pośród gości, przedstawiciele lokalnych władz i miejscowego środowiska górniczego, dobroczyńców i przyjaciół orkiestry, której pierwszym dyrygentem był gorąco witany Alfred Tesarczyk. Słuchali. Patrzyli.

Na muzyczny program wieczoru złożyły się różnorodne utwory. Nie brakowało wiedeńskiego walca, ani melodii spopularyzowanych niegdyś przez Franka Sinatrę. Przypomniano kilka piosenkowych przebojów polskiej estrady, wpleciono też w ten program aranżacje rodzimych pieśni ludowych. Muzyka przeplatana była prezentacjami archiwalnych fotografii z komentarzem sympatycznej pary konferansjerów, która dzięki trafnie dobranym informacjom uczyniła ze swoich zapowiedzi wzbudzającą zainteresowanie opowieść o dziejach i dotychczasowych dokonaniach jastrzębskiej orkiestry.

Gdy skorzy do grania i doskonale do tego przygotowani muzycy „Zofiówki” na znak dany przez kapelmistrza Ryszarda Wachtarczyka zaczynają dąć w drewniane, czy też blaszane lśniące instrumenty, zazwyczaj ożywiają się dusze słuchaczy. Większość z nich to wierni kibice orkiestry, której osią-

gnięcia są także radością środowiska śpiewaków i muzyków zrzeszonych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. Członkowie stowarzyszenia liczącego sobie prawie 110 lat, świadomi kulturotwórczych i społecznych dokonań popularnej orkiestry, serdeczną pamięcią ogarniają każdego, kto w ciągu minionych dziesięcioleci w jakiegokolwiek mierze przyczynił się do rozwoju i świetności zespołu.

„Potrafią zagrać wszystko. Tak mówi się, a czasami pisze o utworzonej w 1969 roku orkiestrze dętej «Zofiówka» z Jastrzębia. Orkiestranci 50-letniego dziś zespołu, którego powołanie do istnienia zbieżne było w czasie z narodzinami kopalni «Zofiówka», mogą występować wszędzie i dla każdego. To pochlebna, wielokrotnie powtarzana, zasłużona i uzasadniona opinia” – pisaliśmy w liście gratulacyjnym Zarządu Głównego ŚZChiO odczytanym podczas gali.

Orkiestra, która w przedostatni listopadowy wieczór świętowała swojego Abrahama jest zespołem górniczym. Gdy jej muzycy pojawiają na estradzie ubrani w swoje paradne, górnicze mundury – pięknie się prezentuje. Błyszczą złotem w świetle jupiterów

nie tylko ich instrumenty, ale i mundurowe guziki. Z takim samym, a może nawet jaśniejszym blaskiem orkiestra wykonywała utwory przygotowane z myślą o samodzielnym popisie na jubileuszowym wieczorze, a także podczas towarzyszenia m.in. zespołowi wokalnemu, bardzo zdolnemu młodemu ksylofoniście oraz parze tancerzy, którzy swoim udziałem w świętowaniu sprawili jubilatowi i słuchaczom wiele radości.

Do gratulacji już przyjętych przez Orkiestrę Dętą Stowarzyszenia Muzyczno-Kulturalnego „Zofiówka” dodajemy nasze – redakcji i czytelników „Śpiewaka Śląskiego” życzenia wielu dalszych lat owocnej działalności artystycznej oraz koncertowych sukcesów w ojczyźnie, jak również w licznych krajach Europy i świata. Niech odradza się, odmładza i pięknem muzycznej harmonii rozbrzmiewa utworzony przed pięćdziesięciu laty zespół muzyków od 1992 roku grających pod niezawodnym kierunkiem Ryszarda Wachtarczyka!

■ **Andrzej Wójcik**

■ Foto: **autor** i **Barbara Englender**

Wśród źródeł inspiracji pobudzających do podjęcia powyższej tematyki można wyodrębnić przynajmniej trzy motywy. Pierwszy nawiązuje do XXVI Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” w Stonawie w Republice Czeskiej. Uczestnicy uroczystej liturgii mszy św. sprawowanej w tamtejszym kościele pw. św. Marii Magdaleny 21 października 2018 roku mają jeszcze żywo zakodowane w pamięci wyjątkowe przeżycie. Otóż, tradycyjnie, w ramach pieśni na uwielbienie, odśpiewano wówczas polską wersję *Te Deum laudamus* – pieśń hymniczną rozpowszechnioną na Górnym Śląsku – Ciebie, Boże, wielbimy. Hymn był wykonany zbiorowo przez uczestników chóralnego święta, licznie wypełniających piękną, neogotycką stonawską świątynię. Wszystkim udzielał się niezwykle podniosły, uroczysty nastrój i radość chóralnej wspólnoty. Pobrzmiwały organy i dzwonki, kościół wypełniał dym kadzidła, a w samym śpiewie dało się słyszeć niewielkie zróżnicowania tekstowe i melodyjne. Na specjalne życzenie pochodzącego z Murcek miejscowego proboszcza ks. dra Rolanda Manowskiego, już po zakończeniu liturgii wykonano jeszcze raz monumentalny hymn, co z pewnością stanowiło ewenement w praktyce obrzędów liturgicznych. Obecna na uroczystości profesor Iwona Melson, pełniąca funkcję dyrektora artystycznego SZChIO, podała drugi motyw inspirujący do twórczych poszukiwań, zachęcając życzliwie, by w artykule przybliżyć zróżnicowanie muzycznych form hymnu *Te Deum*, za co jej serdecznie dziękuję. I jeszcze trzecie źródło inspiracji – zbliżające się ważne rocznice przypadające w 2020 roku – 100-lecie „Śpiewaka Śląskiego” i 110-lecie zrzeszonego społecznego ruchu muzycznego na Górnym Śląsku, co niewątpliwie daje dodatkowy impuls do wyśpiewania naszej wdzięczności Bogu – Stwórcy wszelkiego piękna i Dawcy muzycznych talentów.

## Temat numeru

# Hymn *Te Deum laudamus* i jego śląski oddźwięk



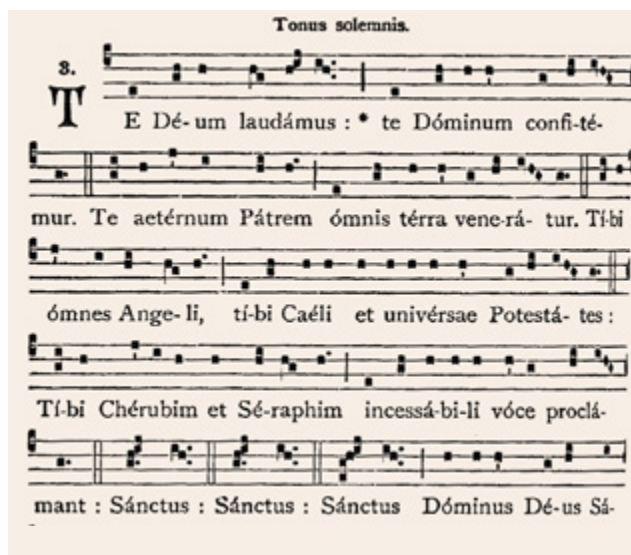
### Historyczny pierwowzór – tekst łaciński i gregoriańska melodia

Nie jest tajemnicą, że gdy wykonujemy *Te Deum*, to poprzez nasz uroczysty śpiew „mówią wieki”, gdyż sięgamy przecież po najstarsze wersy modlitewne, świadectwo zachodniej poezji hymnicznej pierwszych wieków chrześcijaństwa. Hymn ten od początku wchodził w skład łacińskiej liturgii godzin, śpiewany w niedziele (oprócz Wielkiego Postu), święta, uroczystości, także podczas procesji rezurekcyjnej i w szczególnych okolicznościach o charakterze dziękczynnym. Najwcześniejsze znane źródłowe wersje tekstu hymnu, z drobnymi zmianami, prezentują *Psałterze* – rzymski (382 r.) i galikański (388 r.). Kompletny zapis przedstawia *Antyfonarz* z Bangor (ok. 690 r.) – cenny rękopis liturgii celtyckiej z klasztoru w Irlandii.

Znamy więc najstarsze wersje tekstu, ale wciąż dyskusyjna pozostaje sprawa jego autorstwa. Dawna tradycja przypisywała ten utwór uwielbienia wielkim

doktorom Kościoła – św. Ambrozemu (ok. 340–397), biskupowi Mediolanu oraz św. Augustynowi (354–430), biskupowi Hippo Regius, drugiego co do wielkości miasta (po Kartaginie) prowincji rzymskiej w północnej Afryce. Byli oni znakomitymi pisarzami, twórcami także licznych hymnów i dlatego na zasadzie odwoływania się do znaczących autorytetów przypisywano im nieraz autorstwo dodatkowych utworów. W wiekach XVII i XIX dopatrywano się w tekście *Te Deum* znaczących wpływów wschodnich, powołując się na *Codex Alexandrinus* z V wieku, w którym pojawiają się fragmenty omawianego hymnu w języku greckim. Rozpatrywano też powiązania z tradycją afrykańską i przenikaniem jej wpływów w południowej części Galii (dzisiejszej Francji). Wśród innych domniemyanych autorów wymienia się jeszcze średniowiecznego mnicha św. Sisebutima, św. Hilarego z Poitiers, Nicetasa, biskupa Remezjany, ale wszyscy oni żyli w czasie, gdy hymn był już znany. Jeszcze większą trudność budzi przy-





Przykład 1



Przykład 2

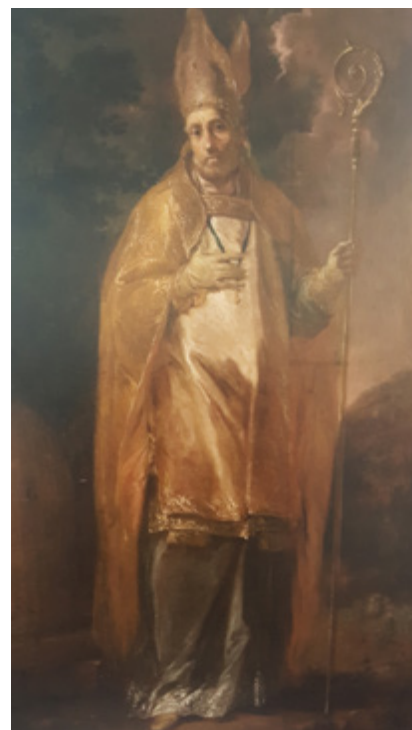
bliżenie genezy melodii. Wśród najstarszych znanych dotąd przekazów źródłowych gregoriańskiej melodii hymnu wymienia się księgę liturgiczną – *Graduał*, używany w zakonie kartuzów w XII wieku. Popularna księga użytkowa – *Liber usualis*, zawierająca śpiewy gregoriańskie będące w powszechnym użyciu przed Soborem Watykańskim II, ukazuje dwie melodie: zwykłą – *tonus simplex* i bardziej uroczystą – *tonus solemnus* – odwołującą się do najdawniejszych źródeł (zob. przykład 1.). Wraz z powstaniem muzyki wielogłosowej próbowano również i w ten sposób umuzyczyć tekst łacińskiego hymnu, zachowując formy i techniki kompozycji popularne w danym wieku. Rozbudowywano też formy wokally-instrumentalne *Te Deum* w stylu epoki. Czasem były to opracowania hymnu na chór i orkiestrę, również na zespół śpiewaczy z towarzyszeniem organów, nieraz z wykorzystaniem głosów solowych. We współczesnych kompozycjach pojawiają się także środki awangardowe, np. w dziele estońskiego twórcy Avo Pärta, z przeznaczeniem na trzy chóry, fortepian preparowany, instrumenty smyczkowe i taśmę (1984/1985). Należy jeszcze wspomnieć polskich kompozytorów pochyłających się twórczo nad liturgicznym hymnem w różnym czasie, m.in. Krzysztofa Pendereckiego (1979/1980), Andrzeja Dziadka (2000 r.), Józefa Świdra (2001 r.), Wojciecha Kilara (2008 r.). Skomponowane przez nich *Te Deum* to najczęściej wiel-

ka forma muzyczna z przeznaczeniem na głosy solowe, chór i orkiestrę.

### Pochodzenie śląskiej wersji hymnu

Najbardziej rozpowszechniona na Śląsku pieśń hymniczna *Ciebie, Boże, wielbimy* wywodzi się z niemieckiej wersji hymnu – pieśni kościelnej *Grosser Gott wir loben dich*, która powstała ok. 1770 roku. Autorem tekstu jest ks. Ignaz Franz (1719–1790), poeta, twórca pieśni kościelnych, urodzony na Dolnym Śląsku w Protzan (obecnie miejscowość Zwrócona k. Ząbkowic Śl.). Pracował duszpastersko w Głogowie i Ślawie, był rektorem seminarium duchownego we Wrocławiu, w stolicy Dolnego Śląska przeżywał też końcowe lata swego życia. Wśród jego prac redakcyjnych na uwagę zasługuje publikacja katechizmu i zbioru pieśni kościelnych. Pierwotny wzór melodii adaptowanej do wspomnianego tekstu *Grosser Gott* pochodzi ze zbioru w Lüneburgu z 1668 r., a tak opracowana pieśń została najpierw wydrukowana w śpiewniku katolickim w Wiedniu (ok. 1776 r.). Później przejęli ją także do swoich kancjonałów wyznawcy Kościoła ewangelickiego (zbiór wydany w Lipsku w 1819 r.). Trudno definitywnie oznaczyć autora polskiego przekładu tej hymnicznej niemieckiej pieśni. Można jedynie wskazać na dawniejsze przekazy źródłowe, zarówno rękopiśmienne, jak i drukowane. Jednym z najstarszych zachowanych źródeł górnośląskich jest zbiór pt. *Melodye do Pieśni znaydują-*

*cych się w Księżce modlitewney dla ludu pospolitego* ułożone przez J. Kotzolta, a drukowane przez G. Manjacka w Pruszkowie 1823, (obecnie Prószków w pow. opolskim). W zbiorze znajdujemy znaną nam wersję tekstu i melodii: „Ciebie, Boże, wielbimy, Ciebie, Stwórcę wszechmocnego. Ze wszystkich sił wielbimy, Dawco wszystkiego dobrego. W dobroci nieskończony, Bądź na wieki chwalony”. (zob. przykład 2.)



Michael Willman: św. Ambroży, domniemany twórca hymnu *Te Deum*. Muzeum Narodowe we Wrocławiu



Przykład 3

Dla szerszego upowszechnienia śląskiego *Te Deum* duże znaczenie miało opublikowanie tej wersji pieśni w *Śpiewniku kościelnym* ks. Mioduszewskiego (Dodatek II, Kraków 1849, s. 896). Pieśń zanotowano w kluczu tenorowym, w tonacji F, w metrum 3/8 (zob. przykład 3.). W jednym z pierwszych wydań popularnego *Śpiewnika kościelnego* ks. Siedleckiego, Kraków 1895, s. 189, melodia ta została oznaczona jako pochodząca „z Galicji”, utrzymana w metrum 6/8, przy czym w drugiej części zaznacza się jej wariabilność. Inny też jest tekst w zakończeniu strofy pierwszej: „Którego ani skończenie, ni początek ma istnienie”.

W wydaniu jubileuszowym *Śpiewnika kościelnego* ks. Siedleckiego z 1928 r., który był zbiorem pieśni o dużym zasięgu oddziaływania, zamieszczono tylko sam tekst, z charakterystyczną zmianą w incipicie: „Ciebie, Boże, chwalimy”, dodając w notce, że jest to „Polskie *Te Deum* śpiewane na Śląsku”



2. Wszyscy Ciebie chwalić chcą, / wszyscy święci aniołowie; / wielbią wielkość, dobroć Twą / Cherubowie, Serafowie, / śpiew otacza Boży tron: / święty, święty, święty On!

Przykład 5

(s. 309). Zwróćmy uwagę, że podobna wersja tekstowa pojawia się już także we wcześniejszych zbiorach rękopiśmiennych, np. z kościoła w Ligocie k. Czechowic-Dziedzic – *Kancjonale Ellgotckim* (1832), a także w *Kancjonale z Leśnicy* k. Góry św. Anny (1810-1849) z pewną zmianą: „Ciebie Boże chwalemy, Twoją moc my wysławiamy”.

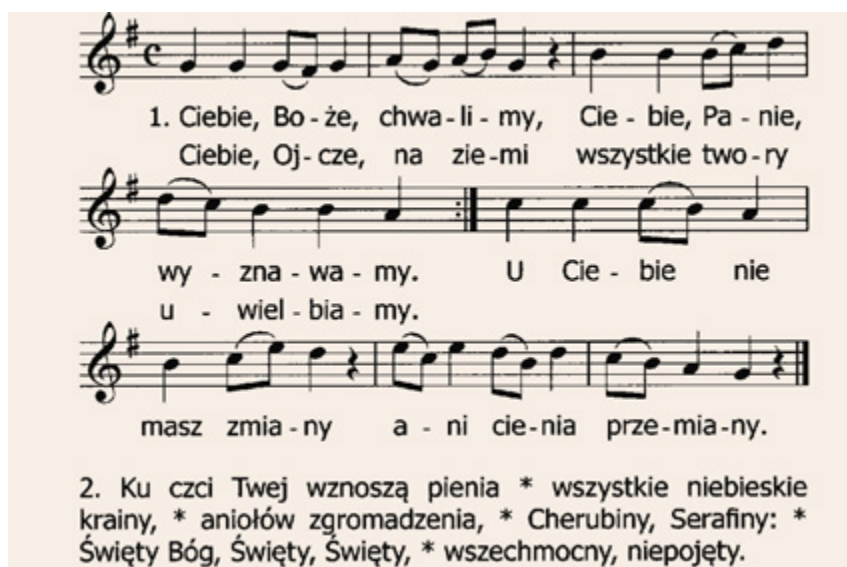
Częściowo zmodyfikowaną wersję hymnicznej pieśni wykonuje się dziś często na Śląsku Cieszyńskim i taka też widnieje, jako p o d s t a w o w a, w tamtejszym modlitewniku *Chwalcie*

*Pana*, Cieszyn 1996, s. 290, nr 359:

„Ciebie, Boże, chwalimy,  
Ciebie, Panie, wyznawamy;  
Ciebie, Ojczy, na ziemi  
Wszystkie twory uwielbiamy,  
U Ciebie nie masz zmiany  
Ani cienia przemiany”.

W śpiewniku i modlitewniku *Chwalmy Pana*, wydanym w Ostrawie w 2013 r. dla diecezji ostrawsko-opawskiej na Śląsku Cieszyńskim, podano, że hymn w powyższej wersji przytoczono za *Kancjonałem* ks. A. Janusza, Cieszyn 1857 r., a melodia została przejęta ze *Śpiewnika Marii Teresy*, wydanego z nakazu cesarzowej w Wiedniu w 1774 r., przez tamtejszych katechetów, jako norma śpiewu kościelnego (zob. przykład 4.).

Odmienne tłumaczenie Grosser Gott na język polski, w formie parafrazy, przedstawia *Śpiewnik ewangelicki*, Bielsko-Biała 2002, s. 513, nr 369: *Boże wielki, pełny chwał. Zapis melodii, ze źródłowym odniesieniem do wspomnianego zbioru z Lüneburga, jest próbą „pogodzenia” i utrwalenia funkcjonujących wariantów melodycznych (zob. przykład 5.).* Ten sam *Śpiewnik* proponuje także inną wersję *Te Deum* w formie śpiewu naprzemiennego: *Boże, chwalimy Cię! Panie, wielbimy Cię.* Jest to przekład tekstu Marcina Lutera: *Herr Gott, dich loben wir*, z 1529 r. sporzą-



Przykład 4



dzony przez ks. Edwarda Romańskiego w 1969 roku.

### Zróżnicowanie rytmiczne

Dodatkowe emocje budzi problem wykonawstwa śląskiego *Te Deum*, zwłaszcza jego kwestia metryczna. W omówionych wersjach i ukazanych ilustracyjnych przykładach, wiernie zachowano trójdzielne oznaczenie metryczne: 3/4, 3/2 albo 6/8. Skąd więc popularna także na Śląsku praktyka wykonawcza śpiewu w metrum czterodzielnym? Wiele wskazuje na to, że na ustalenie takiej rytmicznej formy mógł mieć pewien wpływ, znany na Śląsku i w Wielkopolsce, *Chorał* Józefa Nachbara z 1856 r., w którym przy pieśni *Ciebie, Boże, chwalimy*, redaktor dał wymowną uwagę: „Melodya do tekstu niemieckiego ma akcent tekstowi polskiemu się sprzeciwiający...”, dlatego kompozytor celowo zastosował zupełnie inną melodię, ale utrzymaną w metrum 4/4.

### Autorstwo hymnu milenijnego

Wśród innych znanych przekładów łacińskiego *Te Deum laudamus* na język polski wyróżnia się tekst pieśni hymnicznej *Ciebie Boga wysławiamy*, autorstwa jezuita ks. Tadeusza Karyłowskiego (1882-1945). Był on twórcą m.in. zbioru pt. *Hymny kościelne w nowym przekładzie*, Kraków 1932, wznowienie, Warszawa 1978. Tłumaczenie *Te Deum* przez Karyłowskiego było wykorzystywane w opracowaniach muzycznych nawet przed zbiorową publikacją hymnów, m.in. tekst umuzyčnił Bolesław Wallek-Walewski w *Hymnie dziękczynnym Te Deum*, we wspomnianym jubileuszowym wydaniu *Śpiewnika kościelnego* ks. Siedleckiego (s. 308). Ale nas najbardziej interesuje opracowanie hymnu z okazji Milennium Chrztu Polski, w którym również posłużono się wspomnianym tekstem, a autorstwo melodii w pewnym okresie przypisywano ks. Antoniemu Chlondowskiemu (1884-1963), salezjaninowi pochodzącemu z miejscowości Kosztowy k. Mysłowic. Faktycznie przyznawał się on do trzech polskich wersji *Te Deum*, ale o milenijnej kompozycji *Ciebie, Boga, wysławiamy* nigdy nie wspo-

minał. Uznawano też, że twórcą kompozycji mógł być inny salezjanin, ks. Idzi Ogierman Mański (1900-1966), pochodzący z Radzionkowa. W zachowanym w Archiwum Muzycznym w Warszawie przy Inspektoracie Salezjanów znajduje się rękopis melodii i towarzyszenia organowego, na którym Mański napisał datę 16 marca 1963 r., z dodatkiem, że jest to „Melodia i układ NN”. Ponieważ styl akompaniamentu i konstrukcja harmoniczna była faktycznie zgodna z innymi towarzyszeniami organowymi autorstwa Mańskiego, stąd właśnie jemu próbowano przypisywać tę wersję hymnu. W ramach nowszych studiów uznawano, że autorem kompozycji „polskiego *Te Deum*” miał być Franciszek Wesołowski (1914-2007) – teoretyk muzyki, organista, kompozytor, pedagog, przez większą część swego życia i działalności związany z Łodzią. Sam Wesołowski przyznał, że w kompozycji milenijnego *Te Deum* posłużył się odpowiednio zestawionymi i przetransponowanymi fragmentami kompozycji chóralnej *Ciebie, Boga, wysławiamy* na czterogłosowy chór mieszany. Był to fragment jutrzni na uroczystość Wielkanocy autorstwa Józefa Furmanika (1867-1953), kompozytora, organisty, dyrygenta i pedagoga działającego głównie w Warszawie. W wyniku przeprowadzonych badań porównawczych można dziś uważać obydwu kompozytorów – Furmanika i Wesołowskiego – za równorzędnych i autentycznych współtwórców melodii milenijnego hymnu *Ciebie, Boga, wysławiamy*, (zob. przykład 6.). To naprawdę zastanawiające, że w przypadku przecież nie tak dawno

skomponowanego utworu, narosły już prawdziwe legendy dotyczące faktycznego autorstwa.

Współczesne zbiory modlitw i pieśni rozpowszechnione na Śląsku, zwłaszcza *Skarbiec modlitw i pieśni* i *Śpiewnik kościelny archidiecezji katowickiej*, a także *Droga do nieba* i *Chwalcie Pana*, proponują trzy wersje *Te Deum* w formie omówionych tu pieśni hymnicznych: *Ciebie, Boga, wysławiamy*; *Ciebie, Boże, chwalimy* i *Ciebie, Boże, wielbimy*. Niech stałe wybrzmiewanie hymnów będzie świadectwem wiary i modlitwą uwielbienia Boga w Trójcy Przenajświętszej oraz przyczynia się do utrwalenia tradycji tych pięknych śpiewów w następnych pokoleniach!

■ ks. Antoni Reginek

Przy pisaniu artykułu skorzystałem częściowo z następujących pozycji bibliograficznych:

J. Drewniak, *Problem autorstwa melodii polskiego Te Deum milenijnego. Spojrzenie retrospektywne i aktualne wyniki badań*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4 (2010), s. 327-350; Z. Malinowski, *Ksiądz Idzi Ogierman Mański, salezjanin, muzyk, kompozytor – twórca muzyki religijnej*, „Pro Musica Sacra” 15 (2017), s. 29-62; F. Wesołowski, *Jeszcze raz o melodii „Milenijnego »Te Deum«*, *Liturgia Sacra* 2 (2003), s. 447-449; W. Odoj, *Śląskie Te Deum. Przyczynek do dalszych badań i analiz*, w: *Pieśń religijna na Śląsku, Stan zachowania i funkcje w kulturze*, red. K. Turek i B. Mika, Katowice 2004, s. 114-120; J. Mitas, *Te Deum*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, kol. 577-579.



Przykład 6



Spotkaliśmy żubra, który wyszedł z lasu z ciekawością wpatrując się w podniekscytowanych tym widokiem chórzystów...

## Z Piekar Śląskich w Bieszczady Wspomnienie ze śpiewaczej eskapady chóru „Polonia Harmonia”

Pod koniec sierpnia 2019, z Piekar Śląskich, przez Kraków, Tarnów, Krosno i Sanok... Śląski Chór Górniczy „Polonia Harmonia” przebył długą trasę, by dotrzeć do przepięknego zakątka Bieszczad, a konkretnie do Myczkowa k/Polańczyka-Zdroju. Bieszczady, które niektórzy z nas odwiedzali po raz pierwszy, miały być dla nas miejscem przeżywania niezapomnianych chwil podczas wspólnego wypoczynku, ale także dającym możliwość propagowania śląskiej kultury chóralnej poprzez wykonanie zaplanowanych wcześniej koncertów. Miejscem zakwa-

terowania był przyjemny hotel, w którym udostępniono nam dużą salę na przeprowadzenie prób. Czas pokazał, że nasza grupa została doceniona za spokojny pobyt, toteż chór mógł spotykać się w tym miejscu także wieczorami na zabawie, świętowaniu, a nawet długich nocnych rozmowach.

Na początku pierwszego bieszczadzkiego, bardzo upalnego dnia, mogliśmy zobaczyć najpierw zaporę w Myczkowcach, a potem zaporę na Solinie – kolosa pobierającego nadmiar wód z Jeziora Solińskiego. Jest to największy zbiornik retencyjny w Polsce, liczący

82 m wysokości oraz 664 m szerokości. W towarzystwie przewodnika mogliśmy zwiedzić także wnętrze zapory i poznać sposób jej pracy, co było dla wszystkich niezwykle ciekawym przeżyciem. Po tej turystycznej przygodzie przyszedł czas, by zaprezentować nasze śpiewacze umiejętności przed widownią zebraną w Lesku. Byliśmy zachwyceni ciepłym przyjęciem przez dyrektora Bieszczadzkiego Domu Kultury, Marię Petkę-Fundanicz, która powitała nas na parkingu i zaprowadziła do celu, przy okazji barwnie opowiadając o historii miasteczka. Na miejscu okazało się, że czekają na nas specjaliści od nagłośnienia i oświetlenia. Po wstępnych ustaleniach, w czasie generalnej próby, mogliśmy się przebrać w czekających na nas garderobach i poczęstować słodkimi smakołykami.



Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku. Śląskim i innym śpiewanym przez nas pieśniczkom towarzyszyła opowieść I. Melson...



Na zaprezentowany przez nas program złożyły się głównie pieśni śląskie, ale także popularne melodie innych krajów. Wzbogaciły je opowieści dyrygent Iwony Melson o autorach i kompozytorach śpiewanych przez nas utworów, o historii chóru i pochodzeniu naszych koncertowych strojów. Zaskoczeniem dla nas była wiadomość, że pani dyrektor studiowała na Śląsku i mogła osobiście zetknąć się z kulturą naszego regionu. Choć koncert odbył się w upalny dzień, liczni słuchacze wraz z burmistrzem Leska, Adamem Snarskim i burmistrzem Ustrzyk Dolnych Bartoszem Romowiczem, przyjęli nas z zadowoleniem. Dowiodły tego przekazane nam wyrazy uznania, a także późniejsze wpisy na Facebooku. Upamiętniliśmy to radosne spotkanie zdjęciami. Przy okazji zostaliśmy obdarowani książkami o historii Leska. Nazajutrz, w niedzielę, udaliśmy się do kaplicy NMP Królowej i Matki Pięknego Miłości przy Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym Caritas w Myczkowcach. Mogliśmy tam zaśpiewać na mszy świętej oraz dać koncert utworów sakralnych. Po występie usłyszeliśmy wiele serdecznych słów o śpiewanych przez nas utworach i poziomie naszego występu. Mszę celebrował ks. Bogdan Janik, który od 25 lat zarządza ośrodkiem. W czasie swojej posługi miejsce zajmowane pierwotnie przez wojsko przystosował do celów rehabilitacyjnych i rekreacyjnych. Szczególnie wartościową atrakcją stanowi tam Ogród Biblijny pomysłu prof. Zofii Włodarczyk. Odtworzone w nim zostały wraz z odpowiednią roślinnością, nadto opi-



| Myczkowce - Kaplica Matki Boskiej Pięknego Miłości z ks. B. Janikiem, dyrektorem Ośrodka Caritas

sane celowo dobranymi cytatami, miejsca znane z historii biblijnej. Obok ogrodu znajduje się Centrum Kultury Ekumenicznej – muzeum pod chmurką pełne miniaturowych świątyń karpaccich w skali 1:25. Mieliśmy wyjątkowe szczęście, gdyż przewodnik Stanisław Orłowski, z którym byliśmy umówieni dopiero na poniedziałek, przyjechał na nasz niedzielny występ i zgodził się na oprowadzenie nas po Ogródku Biblijnym jeszcze tego samego dnia. Przy okazji podzielił się z nami swoją wiedzą na temat sakralnej architektury Karpat znajdujących się obecnie w granicach Polski, Ukrainy i Słowacji. W drodze powrotnej do hotelu wstąpiliśmy do Bieszczadzkiej Wytwórni Piwa *Ursa Maior* w Uhercach, zakładu produkującego od 2013 roku kilka rodzajów piwa i różne wytworzone na jego bazie smakołyki. Mogliśmy ich skosztować i w ten sposób dopełnić radosne przeżycia mijającego dnia. Początek nowego tygodnia przeznaczaliśmy na intensywne zwiedzanie z przewodnikiem Stanisławem, któ-

ry jako mieszkaniec Bieszczad i emerytowany nauczyciel historii przepięknie opowiadał o burzliwych dziejach tego regionu oraz o kulturze i zwyczajach jego mieszkańców. Zostaliśmy oprowadzeni po wielu kaplicach i cerkwiach będących architektonicznym bogactwem tej ziemi. Uświadomiliśmy sobie, jak dawniej przedstawiciele różnych wyznań żyli ze sobą w pokoju i nie przeszkadzali sobie wzajemnie w praktykowaniu własnych, odmiennych obrzędów. Szczególnie zapadła nam w pamięć znajdująca się w Górzance cerkiew św. Paraskewy, w której podziwialiśmy wyjątkowy ikonostas, złożony z postaci wyciętych z tylko jednego pnia lipy. W świątyni będącej obecnie kościołem katolickim pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa zdobienia bizantyjskie mieszają się z łacińskimi. Nie mogliśmy opuścić tej dawnej cerkwi, bez naszej śpiewanej modlitwy. Pieśń *Tiebie Paiom* Dymitra Bortniańskiego przywołała prawosławnego ducha, a nawet wzruszyła pracującą tam przy odsłanianiu fresków panią konserwator.

Oprócz budowl podziwialiśmy przepiękne krajobrazy. Nasz przewodnik wiele opowiadał o Bieszczadzkim Parku Narodowym i podczas przejazdu zwracał uwagę na jego wyjątkowe piękno. Bardzo ciekawym przeżyciem był górski spacer do schroniska na Małej Rawce (930 m.n.p.m.). Po drodze spotkaliśmy turystów, którzy wskazali nam rysia wylegającego się na dość odległej polanie. Zaciekawieni cieszyliśmy się, że zobaczymy tak wyjątkowego mieszkańca tamtejszych lasów. Gdy podeszliśmy bliżej spodziewany dziki kot okazał się być kotem zwyczajnie domowym. Rozbawieni dotarliśmy na



| Górzanka - cerkiew św. Paraskewy - ikonostas złożony z postaci wyciętych z tylko jednego pnia lipy

wzgórze, skąd rozciągał się widok na najwyższy szczyt Bieszczad – Tarnicę (1346 m.n.p.m) i słynne okalające go połoniny.

Zwiedziliśmy także wieś Wołosate. Niegdyś tętniła ona życiem. Dziś niewielkie po niej ślady stanowią jedno z licznych świadectw burzliwej historii regionu. W Wołosatem poznaliśmy sposób rozpoznawania dawnych miejsc zamieszkania. Okoliczna ludność często sadziła przed swoimi domami rudbekię – roślinę z rodziny astrowatych, której żółte, podobne do jeżówki kwiaty wciąż dostrzec można w miejscach zabudowań unicestwionych w wyniku niszczących działań prowadzonych tu w czasie wojny i krótko po niej. Tak więc kwitnące jesienią rudbekie są pozostałością i jedyną pamiątką po dawnych mieszkańcach nieistniejących wiosek.

Po zderzeniu się z historią przyszedł czas na oddech. W Stuposianach przybyliśmy na miejsce zejścia się Potoku Wołosatego i jego ujścia do Sanu. Stąd mogliśmy przyrzeć się gawrze niedźwiedzia, w owej chwili – zgodnie z naturą jego mieszkańca – pustej. W miejscowości Czarna w Galerii „Barak” podziwialiśmy z zachwytem prace bieszczadzkich artystów – naprawdę piękne ikony, biżuterię, naczynia, ozdoby ze szkła i gliny oraz wiele innych rękodzieł. Ostatnią cerkwią podziwianą tego dnia była trójdzielna kopułowa świątynia pw. Michała Archanioła, wpisana na listę UNESCO. Warto było przypatrzeć się prawosławnym, zwieńczającym kopuły krzyżom, których najniższe z trzech poziomych ramion jest przechylone. Ma to swoją symbolikę i wyjaśnienie w Biblii, gdzie

jeden łotr wiszący na krzyżu obok Chrystusa został potępiony, więc ramię krzyża skierowane w dół wskazuje piekło, a drugi wybawiony, stąd uniesione ramię wskazuje niebo.

Kolejny dzień naszego pobytu w Bieszczadach spędziliśmy na zwiedzaniu, tym razem jednak – niestety – przy deszczowej pogodzie. Najpierw, w miejscowości Równia, zobaczyliśmy z bliska wybudowaną w XVIII wieku przez Bojków – górali karpackich – cerkiew pw. Opieki Matki Boskiej z trzema kopułami i charakterystyczną obudową dachu. W Ustrzykach Dolnych Jasieniu podziwialiśmy Sanktuarium Matki Boskiej Rudeckiej Królowej Bieszczad ze słynącą cudami ikoną przywiezioną tu z Rudek (obecnie Ukraina). Po drodze Leszczowate i kolejna cerkiew, która już z daleka jakby świeciła żółtym kolorem. Tak przepiękna świątynia wymaga odrestaurowania, ale ma wokół siebie tylko nieco ponad dwadzieścia domostw, więc polega głównie na finansowym wsparciu turystów. O historii obiektu opowiadał jeden z mieszkańców, który z radością powitał nas w świątyni.

Zwiedzanie Bieszczad nie mogło obyć się bez wizyty w Muzeum Przyrodniczym Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Tu można było poznać najczęściej występujące gatunki roślin i zwierząt oraz przyrzeć się prawdziwym rozmiarom bieszczadzkich „bestii” – niedźwiedzia, rysia, żubra oraz wilka. W czasie naszej podróży mieliśmy okazję spotkać się oko w oko z żubrem, który wyszedł z lasu z ciekawością wpatrując się w podekscytowanych tym widokiem chórzystów robiących zwierzęciu zdjęcia.

Gdy już nasyciliśmy się przyrodniczą wiedzą nadszedł czas na wizytę u nietuzinkowego mieszkańca regionu. W Wańkowej, już od ponad trzydziestu lat hoduje krowy i owce, a także produkuje różne rodzaje serów, masło oraz inne „mleczne” przysmaki Grek Nikos Manolopoulos Prowadzi też pensjonat – co zabawne – „Czar PGR-u”. Opowieści pana Nikosa o produkcji serów przeplatane były ich degustacją. Z uśmiechem mówił, że ta czynność jest jego celem w życiu, prawdziwą pasją. Minorową nutą zabrzmiała jednak skarga na wilki, które od dłuższego czasu atakowały mu owce do tego stopnia, że w końcu był zmuszony zakończyć hodowlę. Nie roztrząsaliśmy dalej tej sprawy, bo trzeba nam było ruszyć do Zagórza. A tam cudo: kościół Wniebowstąpienia NMP z późnogotyckim, łaskami słynącym obrazem Zwiastowania

Ostatnie dni w Bieszczadach spędziliśmy na zwiedzaniu miejsc położonych blisko naszego hotelu. W samym Myczkowie odwiedziliśmy Muzeum Kultury Bojków. Eksponowane są w nim m.in. przedmioty odratowane z często już nieistniejących cerkwi. Należy do nich fisharmonia, której muzyczną sprawność sprawdziła nasza pani dyrygent. Zajrzeliśmy też do pobliskiego Polańczyka Zdroju – miejsca uzdrowiskowego z wieloma sanatoriami. Na koniec cały chór odbył rejs statkiem po bieszczadzkim morzu, tj. Jeziorze Solińskim i...wróciliśmy w domowe strony, do Piekar, do prób przed czekającymi nas występami.

■ **Wiktoria Ferdyn**



Smolnik - trójdzielna cerkiew kopułowa



Pomysł Greka na życie w Polsce



**Katowice.** Wieczór pamięci Stanisława Ligonia wzbudził wielkie zainteresowanie publiczności, która 25 października w Bibliotece Śląskiej zajęła miejsca w audytoryjnej sali Parnassos. Przybyli mieli możliwość zwiedzenia wystawy „Ziemia Święta w obiektywie Stanisława Ligonia”. Ta pierwsza prezentacja fotografii, dokumentów i pamiątek związanych z pobytem twórcy w Palestynie ujawniła nieznany dotąd talent autora „Berów i bojek śląskich”. Pomysłodawcą wystawy i spotkania był red. Henryk Grzonka, który z zaproszonymi gośćmi, m.in. wnukami Karlika z Kocyndra, opowiadał o sensacyjnych losach owych zdjęć. Spotkaniu towarzyszyła promocja wydanej przez Bibliotekę Śląską i godnej polecenia książki H. Grzonki „Stanisław Ligoń 1879-1954. Ziemia Święta w obiekty-



wie Karlika z Kocyndra”. Autorowi, byłemu redaktorowi naczelnemu i dyrektorowi Radia Katowice podpisującemu się na egzemplarzach dedykowanych uczestnikom spotkania, udało się dotrzeć do faktów, często pomijanych we wcześniejszych opracowaniach biograficznych. S. Ligoń – popularny przed laty literat, gawędziarz, artysta malarz, działacz narodowy i śpiewacz, początkowo (1904) związany z Bytomiem dał się poznać jako ilustrator książek i organizator w Domu Narodowym „Ul” przedstawień teatralnych oraz występów chóralnych. W 1909 został członkiem chóru „Harmonia” w Mikołowie, następnie - w latach 1911-1912 - jego prezesem. W latach 1935-1939 S. Ligoń był także prezesem chóru „Ognio” w Katowicach.



Autor książki, red. H. Grzonka

**Katowice.** W niedzielę 27 października w piotrowskiej filii Miejskiego Domu Kultury „Południe” w Katowicach odbył się koncert pieśni Stanisława Moniuszki przygotowany przez chór męski „Hejnał”. Do udziału w sympatycznej, kameralnej imprezie zaproszono pianistkę-akompaniator-

kę, Dorotę Adamczak oraz redaktora „Śpiewaka Śląskiego”, który wystąpił w roli komentatora zapowiadającego także poszczególne utwory. Jako soliści zaprezentowali się dyrygentka chóru, Monika Madejska i śpiewający barytonem członek „Hejnału”, Zygmunt Rutkowski. Na muzyczny program

wieczoru złożyły się pieśń-modlitwa z IV aktu opery „Halka” *Ojciec z niebios, Boże Panie*, aria Miecznika *Kto z mych dziewczek serce której* z II aktu opery „Straszny dwór” i z III aktu tejże opery aria Skołuby *Ten zegar stary* (Z. Rutkowski), polonez *Niechaj żyje para młoda* z I aktu opery „Halka” oraz wybrane pieśni ze „Śpiewników domowych”, m.in. *Polna różyczka* i *Prząśniczka* (M. Madejska), Krakowiak *Poleć pieśni z miasta, Piosenka żołnierza, Pieśń wieczorna, Krakowiaczek* i *Pieśń wojenna* (chór).

**Chorzów.** Jan Maria Dyga – znany śpiewak, działacz kulturalny, miłośnik śpiewu chóralnego i aktywny korespondent „Śpiewaka Śląskiego” przeżywał niedawno swój benefis, wydany dla uczczenia długoletniej pracy artystycznej. Pierwsza część związanej z tym uroczystości miała charakter religijny i odbyła się 21 września w zabytkowym kościele ewangelickim na terenie Parku Etnograficznego w Chorzowie. Uroczysta gala z udziałem benefisanta miała miejsce 8 listopada w Miejskim Domu Kultury „Batory”. J.M. Dyga w początkach swej pracy śpiewaczej związany był z Państwowym Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk”. W późniejszych latach, jako solista-baryton występował na scenach Opery i Operetki w Bydgoszczy oraz Państwowej Operetki Śląskiej w Gliwicach. Od ponad trzydziestu lat udziela się w społecznym ruchu muzycznym. Swym doświadczeniem i głosem wspiera działalność przede wszystkim ewangelickich chórów kościelnych – „Cantabile” w Chorzowie, „Largo Cantabile” w Katowicach, zespołu „Animato” w Gliwicach. Artysta jest posiadaczem wielu honorowych odznaczeń i listów gratulacyjnych od władz świeckich, kościelnych oraz organizacji społecznych.



**Orzesze-Jaśkowice.** W sobotę 16 listopada odbyła się uroczystość zorganizowana z okazji 35-lecia Regionalnego Zespołu Śpiewaczego „Jaśkowiczanie” oraz 40-lecia pracy artystycznej Marii Gawlik, która jest kierownikiem artystycznym popularnego zespołu. Zaproszenie przyjęło wielu gości. Obecni byli także wypróbownicy przyjaciele „Jaśkowiczanie” oraz członkowie ich rodzin. Wyrazem uznania dla zespołu były życzenia i słowa wdzięczności za kultywowanie śląskich pieśni, obrzędów i zwyczajów. Uroczystość uświetniły m.in. występy Orkiestry Dętej Tauron-Wy-

tworzenie z Łazisk Górnych, samych „Jaśkowiczanie”, Grzegorza Kaczmarczyka oraz znanego od lat śląskiej publiczności duetu Kola i Jula. Na repertuar zespołu „Jaśkowiczanie” składają się ludowe pieśni, obrzędy weselne i kościelne. Jaśkowicki zespół jest laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. Jego chlubą są trofea zdobyte na folklorystycznych imprezach, takich jak m.in. „Złoty Kłos” w Zebrzydowicach, „Wici” w Chorzowie, „Kalendarz Obrzędowy” w Katowicach, Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.



**Koszęcin – Katowice.** Listopad jest miesiącem szczególnie intensywnego świętowania i „obchodzenia” przez zespoły choralne i orkiestry różnego rodzaju rocznic i jubileuszy. Wiele zespołów organizuje w tym czasie również spotkania i koncerty upamiętniające świętą Cecylię – patronkę śpiewaków i muzyków. Redaktor „Śpiewaka Śląskiego” ze względu na nadzwyczajne wypełnienie przedostatniego miesiąca roku rozlicznymi uroczystościami nie na każdej z nich

może być. To uniemożliwia relacjonowanie wielu ważnych dokonań. Sami pomysłodawcy i realizatorzy przedsięwzięć zbyt często pomijają „Śpiewaka”. Wielka szkoda, że ze szkodą dla swoich zespołów poprzestają na wysłaniu paru zdjęć na Facebooka! I żal, że efekty nie-małego trudu organizacyjnego lekkomyślnie skazywane są na zapomnienie. Czytelnikom „Śpiewaka” poskąpiono choćby dwudziestą informację o sposobie uczczenia w październiku stulecia ko-



szęcińskiego chóru „Lutnia”. By jednak nie wszystko przepadło odnotowujemy, że 8 listopada swoje dwudziestolecie uczczono w kościele Najświętszego Serca Pana

Jezusa i św. Jana Bosko m.in. śpiewem *Modlitwy do Bogarodzicy* Józefa Świdra i *Ave Maria* Tadeusza Machla obchodził chór kameralny „Fermata” z Katowic-Piotrowic.

**Katowice.** Niestrudzony prezes Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Roman Warzecha, 18 listopada ukończył 80 rok życia. Z tej okazji w niedzielę 24 listopada w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa na osiedlu Odrodzenia w Katowicach-Piotrowicach odprawiona została uroczysta msza św. celebrowana przez kapelana śląskich śpiewaków i muzyków, ks. prof. Antoniego Reginka. Nabożeństwo, w którym prócz parafian uczestniczyli członkowie rodziny, przyjaciele, współpracownicy i koledzy Jubilata, uświetnił śpiew chóru Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”, którego R. Warzecha był współzałożycielem. Zamiłowanie do śpiewu prezes Warzecha wyniósł z domu rodzinnego. W 1954 wstąpił do TŚ „Dzwon” w rodzinnym Orzeszu. Po 54 latach nieprzerwanej aktywności śpiewaczej i społecznej

w różnych zespołach i ogniwach związkowych, w 2008 roku przejął schedę po swoim poprzedniku Rajmunde Hankem i został prezesem ówczesnego Oddziału Śląskiego PZChO. Wkrótce doprowadził do jego przekształcenia w Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Redakcja „Śpiewaka Śląskiego” dołącza do urodzinowych życzeń złożonych Druhowi Romanowi w dniu Jego osiemdziesięciolecia swoje trzykrotnie powtarzane *Plurimos annos!*



**Katowice.** W listopadzie br. rozpoczęła się przeprowadzka biura Zarządu Głównego SZChO do nowej siedziby. Ma być taniej, ale czy lepiej? Tego na razie nie wiemy. Może będzie wygodniej. Z pewnością unikniemy uciążliwego wdrapywania się, gdy windy nie działają, na trzecie piętro okazałego gmachu przy ulicy Francuskiej 12. Zasadniczo nie zmienił się dotychczasowy adres. Do biura wchodzić będziemy jednak wprost z ulicy. Ma to znaczenie dla nas, niemal studziesięciolatków

i dla nieco młodszych członków związku mających do załatwienia w biurze różne sprawy. Przy okazji będzie się można także posilić w sąsiadującym z biurem barze szybkiej obsługi. Niewątpliwą korzyścią jest i to, że w trakcie przeprowadzki oraz związanych z nią porządków pozbędziemy się części zużytego sprzętu, umeblovania i w szczególności – nadmiaru gromadzonej latami biurowej makulatury.

Na podstawie informacji własnych oprac. **Barbara Czaykowska**



Oto gwiazda świeci na niebie  
Z nią noc cicha, święta nadcho-  
dzi...

Gdy się głos rozlegnie Anioła  
Narodziny Pana obwieści –  
Wśród tej ciszy nocnej i świętej  
Opłatkiem podzielmy się białym  
I cieszymy się Dzieciątkiem małym.

Chórem kolędę zaśpiewajmy:  
*Anioł pasterzom, Bóg się rodzi,  
Gdy śliczna Panna, Przybieżeli...*

Instrumenty niech też zagrają –  
Trąbki, puzony, smyki, flety...

Chwała! Chwała na wysokości!  
Cieszymy się Dzieciątkiem małym.

**A. Wójcik**

I znów zasiądziemy  
przy wigilijnym stole  
z radosnym trzepotem  
serca  
Z kruchym opłatkiem  
w dłoni  
podarujemy sobie  
uśmiech pełen  
miłości  
nadziei i ciepła

I wtedy pocujemy  
jak Boże Dziecię  
zrodzone pośród  
Betlejemskiej  
Nocy  
rozprasza smutki  
rozświecła ciemność  
dając odwagę i moc  
na dalszą wędrówkę  
naszego życia

**Maria Słomak-Sojka**

Chwała Tobie, o Dziecię,  
Wieki, wieków tysiące,  
Iżes przyszedł na ziemię,  
Czynić wiosnę i słońce!

**(Or-Or)**

W wigilię  
aniołowie łamią się opłatkiem  
przypomina to  
mielenie skrzydłami suchego chleba  
na potrzebę grudniowego śniegu  
dla dzieci  
kochających roześmiane bałwany

**Marek Petrykowski**



# Wigilijna opowiastka o putyce

Co to jest „putyka”? „Putyka” jest to moi roztomili karczma, zwana czasami gospodą. Chodzenie do „putyki”, najchętniej w okresie przedświątecznych przygotowań, jest to szczególnie ulubione zajęcie górali. Kiedy na dworze mróz i śnieg, w „putyce”, karczmie, świątecznej gospodzie ciepło, przytulnie, miło, płonie ogień w kominku, kuszą rozliczne zapachy jakby cynamonowe, goździkowe, choinkowe, piernikowe... Słowem „White Christmas”...

Niejedna małżonka wita swojego chłopca czułym: „Do chałupy ni możesz trafić yny w tej putyce przesiadujesz!” A w chałupie, wiadomo: mnóstwo przedświątecznych zajęć. A to dywany wytrzep, a to mak utrzyj, ryby spraw, choinkę ubierz...

Siedzi sobie chłopisko w putyce, to jest w Świątecznej Gospodzie, duma, marzy. Myśli: „Prawdziwych kolędników dziś nie ma. Kiedyś, bywało, chodzili od domu do domu, dzwonili, śpiewali” -

*Przyszlśmy tu po kolędzie,  
ale nas tu nie opuście,  
Parę jajec podarujcie,  
a szperezki nie żałujcie.*

Bo też kolędnikiem być nie jest dziś łatwe. W dużych miastach kolędnicy są gośćmi nie zawsze mile witanymi. Siedzi więc sobie nasz przyjaciel w „putyce”, to jest w Świątecznej Gospodzie i się zastanawia: „A może by tak pójść gdzie po kolędzie”? Po chwili jednak sumienie go ruszyło i wyobrażenie powital-

nego przemówienia małżonki: „Gdzieś to się zawieruszył?! Pożytku z ciebie żadnego nie ma.”! Mimo nieuniknionego „rozpadu tradycyjnych struktur kulturowych” nieużyty gospodarz znów - jak co roku - zasiądzie do wigilijnego stołu i po wieczery pewnie zaśpiewa kolędę. Może tę, którą sobie właśnie przypominał:

*Hej, kolęda, kolęda,  
zabił wieprzka Gawęda,  
Gawędzino płakała,  
iż wieprzka nie miała,  
Gawęda sie śmiał,  
bo krupnioki dziół.*

Ubawiony słowami śpiewki zanucił też zaraz melodię innej, zasłyszanej gdzieś kolędy. Równie swawolna ona i żartobliwa jak poprzednia:

*Roz jeden chłop się opił na winie,  
włoz do komory, usnął w kominie,  
spolił sobie rękawica,  
a u nogi nogawice,  
hej, kolęda, kolęda.*

Czy jest ktoś, kto nie lubi świąt Bożego Narodzenia? Kto nie lubi kolęd, mawkowej strucli, pierników, choinkowych świateł? Przez cały rok czekamy na wigilijny wieczór i na następujące po nim świąteczne dni. No, a jak jeszcze zdarzy się śnieg i mróz...?!

Wielkie kolędowe śpiewanie w beskidzkiej tradycji rozpoczyna się w drugi dzień świąt, w świętego Szczepana. W tym dniu kolędniczy śpiew rozbrzmiewa we wszystkich wiślańskich dolinach, także w Jaworniku gdzie tego dnia rej wodzą Wańcy... Kolędują obojętnie w swoich góralskich stro-



Foto: Ł. Gardas, „Dziennik Zachodni”





jach. Zaczynają gdy zapada zmierzch, w kilku. Nad ranem grupa jest o wiele liczniejsza, gdyż przyłączają się do nich inni. Stają pod oknami i wywołują śpiewem gazdę. Gorzej, gdy ten w ogóle nie wyjdzie do kolędników, choć wiadomo, że jest w domu. Może wtedy usłyszeć złośliwą przyspiewkę: „Zbierzmy się chłopcy do kupy i wypnijmy...”

„Ciekawe, jaka to gwiazda wskaże w tym roku porę siadania do wigilii” – zastanawia się znajomy nasz góral. – „Dawniej nie było z tym problemów. Zajmowała zawsze to samo, raz na zawsze ustalone miejsce na firmamencie, a teraz? Może się zdarzyć, że na południowej części nieba sunąć będzie jasne światełko krążące wokół ziemi stacji kosmicznej. Czy może ono wskazać porę zasiadania do wigilijnej wieczerzy?”

Wigilia, nazywana też *wiliją* lub *świętym wieczorem* obfituje w wierzenia i zabiegi magiczne, mające na celu zapewnienie sobie i najbliższym zdrowia, pomyślności, wszelakich korzyści i przychylności losu. W tym dniu zwraca się uwagę na wiele drobiazgów dotyczących na przykład zachowania się. Mówią przysłowia:

*Jakiś w Wigilie, takiś cały rok  
Kto oberwie we Wigilię, tym będzie bity  
cały rok*

Wróżebne znaczenie ma wigilijne kichnięcie. W dniu wigilijnym należy przynajmniej raz kichnąć, podobno po to, aby uniknąć wczesnej śmierci. W tym dniu można, a nawet trzeba napić się

„na szczodrzo”, co podobno zapewni zdrowie przez cały nadchodzący rok. Bardzo lubimy świętować. Niektórzy już kilka tygodni przed wigilią robią sobie w domu święta. Znajomy nasz góral, który nawet we wiliję w putyce rad przesiaduje, świętuje też jakby przed czasem... Chyba nie przejął się zbytnio tym, co ludziska powiadają: „Gdo we wiliję włoż do gospody, tym cały rok do ni chodził”. I tak po powrocie do domu usłyszy, że mieszkanie nie sprzątnięte, schody nie zamiecione, śmieci sąsiadom nie podrzucone, „aby domu trzymały się pieniądze”...

Piękne są świąteczne marzenia. Przeważa w nich, aspekt, by tak rzec - kulinarny i magiczny zarazem. Magiczne właściwości mają nie tylko wigilijne i świąteczne potrawy, lecz także produkty używane do ich przyrządzania.

Szczególniejszą rolę w tym względzie pełni marchew. Spożywana w wigilię jest nadzwyczajnym lekarstwem na wszelkie dolegliwości. Magiczne znaczenie ma także kasza. Powinna jej skosztować przede wszystkim gospodyni. Po co? Ano po to, by szanowny małżonek oddawał jej cały swój zarobek na utrzymanie rodziny: „Żona, która w wigilię nie je kaszy, cierpi nędzę, bo mąż przepija zarobione pieniądze” – mówiło się dawniej na Śląsku. Marzenia, nadzieje, dawne tradycje, życzenia... Śpieszmy się, bo uroczysty czas świętowania tuż, tuż. A tu tyle jeszcze do zrobienia..!

Pamiętajcie ludkowie, aby w wigilijnym dniu przynajmniej raz kichnąć, zjeść kawałek marchewki, spróbować kaszy.

*Na szczęście. Na zdrowie.  
No, to niech się darzy! A teraz:  
Wszyscy słuchajcie  
i pozór dajcie  
na to co będziemy śpiewać  
i dobrego wam winszować  
na ten przyszły czas  
wszystkim wespół wraz.  
Kolęda.*

*Niechaj wam służy  
i dobrze płuży  
całe latko i za dość  
zdrowia i szczodroblowości  
w domu, w ogrodzie,  
wszystko w urodzie.  
Kolęda.*

■ **Andrzej Wójcik**





Ostatni dzień starego roku wypada (wiadomo to nie od dziś) w Sylwestra. Sylwester jest imieniem własnym (od *silvestris*, *mieszkający w lesie, dziki*), umieszczonym w kalendarzu pod datą 31 grudnia. Spośród sławnych Sylwestrów wyróżnić można trzech papieży i jednego antypapieża. Papież Sylwester oznaczony numerem trzecim zyskał sławę człowieka wielce uczonego; wsławił się też tym, że w roku 999 ustanowił osobną metropolię kościelną dla Polski.

Młodzi, także bardziej wiekiem zaawansowani i na co dzień stateczni obywatele naszego kraju, spędzają sylwestrowy wieczór na hucznej zabawie tanecznej - w karczmie, w domu lub u znajomych. Ostatnio coraz częściej spotkać można mniej lub bardziej liczne grupki, zaludniające w sylwestrową noc ulice, dyskoteki, restauracje i bary. Każda zaopatrzona w odpowiednie akcesoria - butelkę szampana (mniej wybredni zadowolają się musującym winem), kolekcję serpentyn i papierowych wężyków do dmuchania, fajerwerki, strzelby, pistolety i inne przyrządy - czyni ogromny hałas, zapewne dla odstraszenia złych mocy. Tylko patrzeć, jak wytoczy ktoś w podobnym celu armatę, działo przeciwlotnicze lub przeciwpancerne...

Kochani, najlepiej jest sylwestrowy wieczór spędzać w lesie! Dlaczego? To proste: sylwester to dziki jegomość! Żyje w gęstwinie leśnej, a za żonę ma Melanię. Gości, chcących złożyć imieninowe i noworoczne życzenia, przyjmuje najchętniej u siebie, w puszczańskich ostępach, odziany w skórę niedźwiedzia. Taka dziwna jego natura. Pamiętajcie:

Udając się do lasu,  
Nie czyńcie tam hałasu.  
Nie płoszczcie mi zwierzyny,  
Chłopacy i dziewczyny.

Udając się do lasu,  
W sylwestra, bez hałasu,  
Wzajem się uśmiechajcie,  
Przyjaciół odwiedzajcie!  
Nie czyńcie tam hałasu,  
Zbędnego ambarasu.  
Przyjaciół odwiedzając  
Pamięta nawet zając, iż:  
Kto się do przyjaciół śmieje,  
Temu uśmiech nie rdzewieje.  
Nie płoszczcie mi zwierzyny,  
Chłopacy i dziewczyny!

Dawnymi czasy na Górnym Śląsku dzień ten zwano wigilią Nowego Roku, lub Starym Rokiem. Pośród innych dni tym się wyróżniał, że obchodzono go dość uroczystie, w blasku świec choinkowych, przy kawałku ryby lub też wędzonki z suszonymi owocami, przy makówkach i szklaneczce ponczu (no, może dwóch, albo też trzech). Na różne sposoby skracano sobie czas oczekiwania Nowego Roku. Niejeden się przy tym rozczulił, inny zapłakał, ktoś trzeci spletał figla, ów zaśpiewał:

Nie tak bystro płynie rzeka,  
Jak nam prędko czas ucieka.  
Dzień za dniem, a rok za rokiem,  
Przemija niezwrótnym tokiem.  
Na gardło, zwłaszcza zaś na *chroboka*, co

ponoć w człowieku, zwłaszcza w mężczyźnie siedzi, jest wiele sposobów, żeby jak ów gryzie, nie bolało. Osobliwie sposób jeden w sylwestrowy wieczór ma zastosowanie, dawniej nawet zwyczajowym przepisem nakazywany. Zasada, jaką przepis ten dyktuje jest taka: w sylwestra mężczyzna obowiązkowo musi *zalać robaka*, to jest nieszczęścia i zmartwienia za ubiegły rok. Pano wie, nie przesadzajcie z tym zalewaniem, bo jeszcze najdzie was, jaka *drzymota*, albo inna niemoc? Żeby żadne *chroboki* w nadchodzącym roku was Panowie nie trapiły, ściągnijcie lepiej pranie ze strychu, pozamiatajcie cały dom, oddajcie jeszcze w starym roku wszelkie pożyczki, żegnajcie stary i witajcie Nowy Rok głośno i wesoło!

Ostatni dzień roku, jak mało który, sprzyja matrymonialnym wróżbom i życzeniom. O tym nawet kołędniczy w okolicach Gliwic, po domach chodzący, śpiewali:

Młodzieniaszku miły,  
Przy dzisiejszej chwili  
Życzymy ci szwarnej żonki,  
Nade wszystko miłej.

Za życzenia trzeba kołędnikom zapłacić, bo inaczej mogą zdarzyć się komplikacje. „Jeśli nam nic nie dasz – śpiewali kołędniczy z gliwickiego - to choć żenić ci się godzi, młodzieniaszku miły, dostaniesz ty taką, smarkatą, garbatą, co ją musisz kolebać”.

W wigilię Nowego Roku powtarzają się matrymonialne wróżby praktykowane w Andrzejki i potem w wigilię Bożego Narodzenia. Dziewczęta wynoszą śmieci, nasłuchują szczekania psa, liczą kołki w płocie, układają pantofle w kierunku drzwi, na wodę w miednicy puszczaają odpowiednio naznaczone łupiny orzechowe...





W sylwestra można też dowiedzieć się czegoś o pogodzie, jaka będzie w Nowym Roku. Potrzebne do tego okno oraz 12 wydrążonych i napełnionych solą cebul. Mają wyobrażać 12 miesięcy w roku. Cebule stawia się szeregiem w oknie, a w której przez noc sól obróci się w wodę, przepowiadają deszcze i słońce na miesiąc odpowiedni. Niczego nie dowiemy się o przyszłej pogodzie, jeśli w pobliżu naszych okien pojawiają się złodzieje. Pilnujmy okien zwłaszcza w Nowy Rok, w ten bowiem dzień złodzieje szczególnie lubią kraść: sądzą, że udana kradzież tego dnia wróży im szczęście na cały rok.

Sylwestrowy wieczór był zawsze znakomitą okazją do rozmaitych figli. Powszechnym zwyczajem było zamalowywanie okien wapnem, a nawet smołą. Rano, już w Nowy Rok, gospodarze budzą się, myślą: ciemno, można jeszcze trochę pospać. A tu już prawie południe! Chcą wyjść z domu, drzwi się nie otwierają: pewnie śniegiem zasypały, czy co? Wychodzą oknem. Rozglądają się: drzwi od zewnątrz zadrutowane, na dachu wóz, komin jego dyszlem zatkały. Przecierają oczy ze zdumienia, czary jakie? Słychać tylko odgłosy wielkiej uciechy z udanego kawału. No tak, ileż to już razy powtarzali sobie: wachujmy całą noc, żeby nas nie wynieśli.

Panie i panowie: obojętnie, wychodzić z domu na sylwestrową noc, czy też nie, niech jeden chociaż domownik przytomnie całą noc *wachuje*. Tak, na wszelki wypadek, *żeby was nie wynieśli*. Przedtem dokładnie uporządkujcie swoje M – ileś tam, żeby psotnikom nie dać powodu do jakiegoś figla. Oczywiście trudno im będzie wytaszczyć waszego mercedesa na dach miejskiego bloku, ale różnie się może zdarzyć. Do dziś wspominają, jak to jednemu gospodarzowi „podepchnięto pod drzwi w tą noc sylwestrowo wóz, a na nim pełno

beczka z gnojówką. Korek od tej beczki uwiązano do klamki. Wzięto trąbka i zabuczono:

- Ogień! Poli się!

Gospodorz wyskoczył, drzwi szarpnął, korek się wyszarpnął i w tym momencie ta gnojówka leje się do sieni. On jeszcze zaspany nawet nie czuje zapachu, no to wrzeszczy:

- Mariko! Poli się! Już przyjechała straż ogniowa, już nóm lejom!”

\*\*\*

Panie Mieciu! Mietek! Mieczysławie! Już północ. Środa. Nowy Rok. Pora na życzenia!

Z wielu życzeniowych tekstów wybieram ten, ze Śląska Cieszyńskiego. Chyba każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Zatem:

Winszuję wóm szczęście, zdrowio na ten Nowy Rok,

Żebyście byli weseli jak w niebie anieli cały rok,

Żeby się wóm chowały cieliczki, jak w lesie jedliczki,

Byczki, jak w lesie mrowieczki,

Żeby wóm krety w polu nie robiły szkody,

Żebyście mieli pełno zboża w stodole, A pieniędzy w kumorz.

Aby się wóm dziwki powydowały,

A pacholcy pożylni,

A mie żebyście małego połaźniczka, na wiesieli zaprosili.

Nowy Rok powinien zaczynać się uciechą: „To dobrze śmiec się w Nowy Rok”.

Cieszyć się trzeba najbardziej z tego, że „Na Nowy Rok dnia przybywa o kurzy krok”. Dobrze jest w pierwszy dzień Nowego Roku po wyjściu z domu spotkać młodą osobę, bo to zapowiada przyszłe szczęście. A ponieważ nikt nie chce spotkać tego dnia dzwonnika albo grabarza, albo żebraka, bo to ponoć niedobrze wróży, przeto w Nowy Rok, na wszelki wypadek z domu nie wychodzić. Z innego powodu w noworoczny dzionek nie

opuszczają domowych pieleszy ci sylwestrowicze, którzy odsypiają nocne szaleństwa. Trochę się zmęczyli, bo po północy podążali za podwórkową orkiestrą od zagrody do zagrody donośnym głosem śpiewając:

Mości gospodarzu,  
Domowy szafarzu,  
Nie bądź tak ospały  
Kaź nam dać gorzały,  
Dobrej z alembika  
I do niej piernika

Trzeba dobrze zważać na to, kto odwiedza nas pierwszym w dniu Nowego Roku. „Jak w Nowy Rok przyjdzie baba, to nieszczęście, a jak chłop – to szczęście, a jak dziecko – to jeszcze większe szczęście”. A jak przyjdą goście, to będzie największe szczęście: może nawet przyniosą ze sobą coś z żywności, jedno ciastko, śledzia, albo coś z gotowej pieczeni. Oczekując nadejścia gości, można sobie postrzelać z karbidówek, albo – żeby było nowocześniej, użyjemy do tego celu zakupionych uprzednio sylwestrowo-noworocznych artykułów pirotechnicznych (powinny posiadać certyfikat, stwierdzający całkowitą nieszkodliwość).

W Nowy Rok nie godzi się pracować. Kto na przykład w Nowy Rok szyje lub łąta, będzie to musiał czynić, czego nie życzę, we wszystkie niedziele roku. Godzi się natomiast głośno, żeby wszyscy słyszeli, składać życzenia, na przykład takie:

Winszują, żeby się zdarzyło dobre żniwo,  
Owies, poganka, reż, kartofle też,  
Żebyście nie pili gorzoły,  
Bo to woda ze smoły.

Zdrowi i wyspani spotkajmy się w przyszłym roku!

Do zobaczenia. Pa!

■ oprac. Barbara Czaykowska

#### DZIAŁO SIĘ W MIJAJĄCYM ROKU

(por. zdjęcia na okładce zamykającej numer)

1. styczeń – Adoracja śląskich chórów i orkiestr w Panewnikach
2. marzec – Walny zjazd delegatów
3. maj – XIV koncert Totus Tuus w łażiskach Górnych
4. czerwiec – Trojek Śląski i Międzynarodowa Nagroda im S. Moniuszki
5. październik – Festiwal „Magnificat” w Piekarach Śląskich
6. listopad-grudzień – przeprowadzka biura ZG SZChO





# DZIAŁO SIĘ W MIJAJĄCYM ROKU



1.



2.



3.



4.



5.



6.